



Warszawa 80. ROCZNICA POWSTANIA W GETCIE

W środę w południe w Warszawie zawyły syreny. Tak rozpoczęły się obchody 80. rocznicy największego zbrojnego zrywu Żydów podczas II wojny światowej. W uroczystościach wzięli udział prezydenci Polski, Niemiec i Izraela. Poruszające przemówienie wygłosił Marian Turski, świadek Zagłady. – Mam obowiązek powtórzyć wezwanie: ludzie, nie bądźcie obojętni na zło. Nienawiścią łatwo zgromadzić popleczników. Czy jednak nie przyniesie ona zguby mnie, tobie, wam, naszym dzieciom i wnukom? – pytał.

Rząd porzuca swój strategiczny projekt

Zboże utknęło, portu brak

Zaczyna się wyścig z czasem o pozbycie się z Polski nadwyżki ukraińskiego zboża przed nadchodzącymi zniwami. Tymczasem już wiadomo, że terminala zbożowego, który miał powstać w Gdańsku, nie będzie

Ireneusz Sudak

Od wybuchu wojny do Polski mogły wjechać 3-4 mln ton zboża z Ukrainy. Zdecydowana większość nie pojechała dalej – transport był drogi, a kraje Afryki Północnej kupowały tanie zboże z Rosji. Rząd, wbrew ostrzeżeniom, nic z tym nie zrobił. Dopiero rolnicze protesty uświadomiły politykom PiS, że afera ze zbożem może przesądzić o przegranych wyborach. Stąd decyzja Jarosława Kaczyńskiego – w sobotę ogłosił zakaz tranzytu ukraińskiego zboża do końca czerwca. – To prezent dla Rosji i gra pod publiczność. Zakaz zaraz zostanie połączony – mówiła nam osoba pracująca w jednej z ukraińskich firm zbożowych.

I tak też się stało. We wtorek rząd ogłosił, że jest porozumienie z Ukrainą o plombowaniu i śledzeniu za pomocą nawigacji satelitarnej tranzytowanego koleją zboża. Takie pomysły były już wcześniej, mówił o nich w marcu poprzedni minister rolnictwa Henryk Kowalczyk. Rząd – z so-

bie tylko wiadomych powodów – nie decydował się na to.

Czy to pomoże? Wszystko wskazuje na to, że problem wciąż będzie trwał. Idą przecież kolejne zniwa – i w Polsce, i w Ukrainie. Tymczasem magazyny są pełne.

Strategiczny port tylko na papierze

Dlatego właśnie tak ważna jest możliwość eksportu zboża z Polski drogą morską. O takiej potrzebie mówią organizacje branżowe i zrzeszające rolników. – Zamiast inwestować w budowę Centralnego Portu Lotniczego (koszt to 40 mld zł), proponujemy przekierowanie tych środków na budowę portu zbożowego – brzmi komunikat Krajowej Rady Izb Rolniczych (KRIR). Takiego samego zdania jest Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych.

W sprawie budowy specjalnego terminala w Gdańsku rząd przyjął uchwałę już w lipcu 2022 r. Zapewniał w niej, że „to realizacja Stra-

tegi Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej”. Port miał być gotowy w ciągu półtora roku. Już wiadomo, że nie będzie. Od uchwały nic bowiem nie zrobiono. Co więcej, rząd najwyraźniej porzuca te plany.

– Zdolności polskich portów są wystarczające, by rozładować to zboże – stwierdził w Radiu ZET minister rolnictwa Robert Telus. To zwrot o 180 stopni.

– To biznes musi zdecydować, czy jest to odpowiedni moment, i dać impuls do powstania takiej inwestycji na danym terenie – mówi nam Anna Drozd, rzeczniczka prasowa Portu Gdańsk. Jak zapewnia, obecni operatorzy chcą zwiększyć swoje możliwości przeładunku płodów rolnych z 1,9 mln ton w 2022 roku do blisko 3 mln ton do 2024 roku. – Z zastrzeżeniem, że rynek będzie w pełni je wykorzystywać – dodaje.

Czyli po prostu – nie ma chętnych do korzystania z portu, bo zboże zostaje w Polsce.

Zboże do „zdjęcia”

Co więc zrobić ze zbożem? Rząd zapowiedział dopłaty do przechowywania go, ale to nie rozwiązuje problemu. W dodatku na takich dopłatach obłowią się międzynarodowe koncerny, a nie zwykli rolnicy.

Rolnicy i analitycy są zgodni – trzeba z Polski „zdjąć” nadwyżkę ukraińskiego zboża. – Potrzebna jest interwencja Unii Europejskiej i USA, które powinny te nadwyżki zboża wykupić i przesłać do głodującej Afryki – mówi nam Bartosz Urbaniak z BNP Paribas.

W środę w liście do pięciu krajów Unii (Polski, Węgier, Słowacji, Bułgarii i Rumunii) Komisja Europejska zaproponowała „środki zapobiegawcze” w sprawie importu ukraińskiego zboża. Rzeczniczka KE Miriam Garcia Ferrer dodała, że pomysł przewiduje nałożenie cel na te produkty, choć szczegóły nie są znane. Prawdopodobnie zakaz wwozu będzie zawierał dużo wyjątków, bo jeszcze na początku kwietnia UE wykluczała wprowadzenie cel. Według Reutersa przygotowywane są również odszkodowania dla dotkniętych kryzysem rolników z Europy Wschodniej na łączną kwotę około 100 milionów euro. ●

W lipcu 2022 r. rząd przyjął uchwałę w sprawie portu. Miał być gotowy w ciągu półtora roku. Już wiadomo, że nie będzie. Od uchwały nic nie zrobiono

wysol beasy extra

NATALIE PORTMAN
ZAWSZE BYŁAM AMBITNA

+ PREZENT NASIONA RZODKIEWKI

Już w sprzedaży

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński



Reparacje na rocznicę

Prezydenci Izraela i Niemiec Jicchak Herzog i Frank Walter Steinmeier przybyli na obchody 80. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim, by oddać hołd jego bohaterom i wszystkim ofiarom Holocaustu. Izraelski prezydent mówił o dramacie swojego narodu, który padł ofiarą ludobójstwa, i napominał, by prawdy o Zagładzie w żaden sposób nie relatywizować. Prezydent Niemiec pochylił głowę wobec brzemienia odpowiedzialności za popełnione zbrodnie, które spoczywa na jego narodzie, mówił o wstydzie, jaki odczuwa, prosił o przebaczenie. 19 kwietnia 2023 r. cały świat spoglądał na Warszawę. Polska stolica stała się symbolicznym punktem na mapie Zachodu, bo upamiętniano tu historię, która zawiera w sobie nie tylko opór i bohaterstwo powstańców, potworność niemieckiego ludobójstwa i proces odkupywania win przez Niemców. Jest też ostrzeżeniem dla

Prawo i Sprawiedliwość nie zmarnowało okazji, by powalczyć o polityczne złoto. Nie przypuszczałem, że sprofanują 80. rocznicę powstania w getcie warszawskim

by powalczyć o polityczne złoto. Dzień przed uroczystościami rząd PiS na wniosek wiceministra spraw zagranicznych Arkadiusza Mularczyka przyjął uchwałę w sprawie „konieczności uregulowania w stosunkach polsko-niemieckich tematu reparacji” za niemiecką napaść i okupację. Podczas uroczystości wicepremier Piotr Gliński wręczył prezydentowi Steinmeierowi egzemplarz raportu dotyczącego strat wojennych Polski, w którym sumę niemieckich reparacji wyliczono na ponad sześć bilionów złotych.

W sprawie reparacji PiS-owi nigdy nie chodziło o historyczną sprawiedliwość. Reparacje od Niemiec, zgodnie z powojennymi ustaleniami, wypłacał Polsce Związek Radziecki – z tego, co Niemcom na poczet reparacji zabrał. Polska zrezygnowała z tych świadczeń w 1953 r. A w rządzącej partii nikt do tej pory nie odpowiedział na proste pytanie: jak prawie 80 lat po zakończeniu wojny wywalczyć od Niemców te sześć bilionów złotych, skoro nie chcą zapłacić ich po dobroci. Bez względu na to, ile światowych stolic odwiedzi Arkadiusz Mularczyk, nie ma na świecie sądu, który mógłby się zająć tą sprawą.

Chodzi jednak o to, by o temacie mówić, by przed wyborami mobilizować wyborców, próbować przykrywać niewygodne tematy – jak klęska rządu przy tranzyście ukraińskiego zboża – i by jednocześnie dzielić Polaków na dobrych i tych, którzy są w zmlowie z Niemcami odmawiającymi wypłaty sześciu bilionów złotych.

Politycy PiS w kampanii wyborczej dosłownie walczą o życie. Było jasne, że posuną się do wielu niegodziwości. Nie przypuszczałem, że sprofanują 80. rocznicę powstania w getcie warszawskim. ●

kolejnych pokoleń, do czego prowadzi nienawiść i przemoc. Należy się w nie wsłuchiwać zwłaszcza teraz, gdy Rosja napadła na Ukrainę i popełnia tam zbrodnie porównywalne ze zbrodniami Niemców sprzed 80 lat.

Jak Polska wykorzystała to światowe zainteresowanie? Cóż, Prawo i Sprawiedliwość nie zmarnowało okazji,

Susza w Hiszpanii

Katalonia musi oszczędzać wodę



FOT. EMILIO MORENO/ATAP

Wyschnięty zbiornik Sau, około 100 km na północ od Barcelony. Władze północno-wschodniej części Hiszpanii ostrzegły we wtorek, że Barcelonę i okolice, gdzie mieszka około 6 mln ludzi, w najbliższych miesiącach czeka zaostrzenie ograniczeń w korzystaniu z wody. Susza trwa tu już od wielu miesięcy.

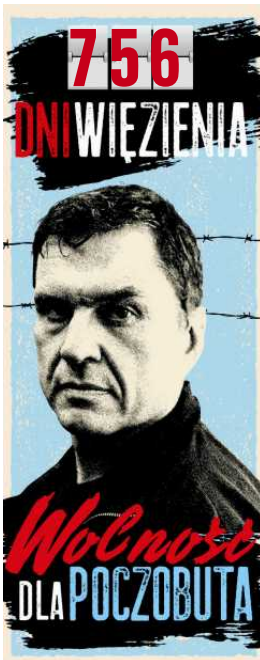
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

787,5

MLN DOLARÓW
tyle telewizja Fox News zapłaci w ramach ugody firmie, która podczas wyborów prezydenckich 2020 zajmowała się liczeniem głosów. Na antenie oskarżyła ją bowiem o manipulacje na korzyść Joego Bidena, nakręcając teorie o spisku przeciwko Trumpowi.

Więcej ► Wyborcza.pl



Urzekł kibiców, teraz odchodzi

Papszun żegna się z Rakowem Częstochowa

Po siedmiu latach pracy trener Marek Papszun odejdzie z Rakowa. Przez ten czas z drużyny występującej na trzecim poziomie rozgrywek zrobił najlepszą ekipę w Polsce z ambicjami gry w Lidze Mistrzów.

Papszun, zanim objął Raków, trenował drużyny pod Warszawą. Łączył tę pracę z nauczaniem historii i WF-u w szkole w Ząbkach. Do Częstochowy trafił ze Świt Nowy Dwór Mazowiecki pod koniec sezonu 2015/16 i już w kolejnym Raków awansował do 1. ligi. Po dwóch sezonach wprowadził zespół do ekstraklasy.

Po awansie schemat się powtórzył: pierwszy sezon na przeciercie, a w drugim świetna gra zwieńczona wicemistrzostwem Polski. Rok później Raków znów zajął 2. miejsce, co odebrano jako porażkę. Teraz drużyna jest na najlepszej drodze do mistrzostwa. Przed Rakowem i Papszunem także szansa na zdobycie trzeciego z rzędu Pucharu Polski, o który zagrają z Legią 2 maja na Stadionie Narodowym.

Poza wynikami Papszun urzekł kibiców i komentatorów ofensywnym i bardzo zdyscyplinowanym stylem gry. Szkoleniowiec znany jest z tego, że lubi rotować składem i nie przywiązuje zawodni-



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ków do jednej pozycji na boisku. Słynie też z bezkompromisowych wypowiedzi i nie boi się krytykować sędziów za decyzje, klubu za transfery, a także klubowej infrastruktury (stadion Rakowa jest wciąż przedmiotem kpín kibiców). Ekstraklasa bez Papszuna będzie znacznie uboższa.

Pytany o powody odejścia z Rakowa Papszun nie był w stanie podać konkretnych. – Nie mam na horyzoncie nowej pracy i to nie było powodem. Zastrzegam jednak, że jeszcze nie kończy kariery. ●

Michał Hyra

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Jak leczyć migrenę

Są dostępne nowe terapie w leczeniu migreny. Dobór kuracji zależy od rodzaju migreny. Do jakiego lekarza się zgłosić, by otrzymać diagnozę, jak wygląda badanie? Dla kogo są przeznaczone nowe grupy leków? Czym jest aura towarzysząca migrenie?



FOT. SHUTTERSTOCK

Wyrazy głębokiego współczucia dla

Kuby Sawy

z powodu śmierci

Taty

koleżanki i koledy z "Wyborczej"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34248274

Łukasz Woźnicki

Projekt nowelizacji kodeksu karnego złożyła w Sejmie grupa posłów PiS, chociaż to nie oni przygotowali propozycję przepisów. Bardzo podobny projekt już rok temu zapowiadało Ministerstwo Sprawiedliwości, które pracowało nad zmianami w porozumieniu z MSWiA, prokuraturą oraz szefami służb specjalnych. Jak widać, przekazano je posłom, by skorzystać z szybszej ścieżki legislacyjnej i ominąć obowiązek konsultacji.

Konieczność znowelizowania przepisów autorzy projektu tłumaczą zmieniającą się sytuacją geopolityczną, zagrożeniem nowymi konfliktami zbrojnymi czy nasiloną działalnością obcych wywiadów. MS przed rokiem dodawało do tego jeszcze jeden argument.

– Przepisy o szpiegostwie powinny być ścigane z pełną surowością. Niestety, rozwiązania, które mamy obecnie, są wysoce niedoskonałe. Jak na zdradę ojczyzny kara jest szokująco niska – mówił wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoń, szef zespołu, który pracował nad zmianami.

Już nie 10, ale 30 lat więzienia

„Kto bierze udział w działalności obcego wywiadu przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10” – mówi dziś art. 130 kodeksu karnego. Po zmianach maksymalna kara za to przestępstwo wzrosłaby trzykrotnie – do 30 lat więzienia.

Za niektóre typy szpiegostwa autorzy projektu proponują nawet karę dożywocia. Na przykład za przekazanie obcemu wywiadowi wiadomości mogących wyrządzić szkodę państwu (dziś maksymalna kara to 15 lat). Dożywociem można by ukarać państwowych urzędników lub żołnierzy dopuszczających się szpiegostwa. Albo osoby zajmujące się organizowaniem działalności obcego wywiadu na terenie Polski. Dodatkową sankcją ma być pozbawienie praw publicznych.

Karą za sabotaż, dywersję lub działania terrorystyczne ma być pozbawienie wolności na okres od 10 do 30 lat albo dożywocie. Do 30 lat więzienia groziłoby osobom, które – biorąc udział w działalności obcego wywiadu – prowadzą dezinformację. Dezinformacją ma tu być „rozpowszechnianie nieprawdziwych lub wprowadzających w błąd informacji”, aby wywołać poważne zakłócenia w państwie albo wpłynąć na władzę.

„Zagrożenie karą ma mieć głównie walor prewencyjny” – opisują tak surowe kary autorzy projektu. Ich zdaniem „szpiegdy zawodowi” analizują wysokość sankcji w poszczególnych państwach i na tej podstawie decydują o podjęciu ryzyka. „Dlatego uzasadnione jest ustanowienie zagrożeń karnych na bardzo wysokim pułapie” – czytamy.

A mógł przypuszczać, że rozmawia ze szpiegiem

PiS proponuje też inne nowe typy szpiegostwa. Jeśli zmiana prawa wejdzie kiedyś w życie, karalne stanie się przygotowanie do tego przestępstwa (kara do ośmiu lat więzienia). Projekt przewiduje też wprowadzenie nieumyślnej odmiany tego przestępstwa – zagrożonej karą do pięciu lat więzienia.

Będzie ona grozić temu, kto przekaze wiadomości potencjalnie szkodzące Polsce osobie lub podmiotowi, „co do którego – na podstawie towarzyszących okoliczności – powi-

• **Konferencja Zbigniewa Ziobry. To Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało przed rokiem projekt zaostrzający kary za szpiegostwo. Teraz zgłaszają go posłowie PiS**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Surowsze kary za zdradę ojczyzny

Posłowie PiS złożyli w Sejmie projekt zaostrzający kary za szpiegostwo i wprowadzający nieumyślną odmianę tego przestępstwa. – To może być przepis służący nadużyciom i wykorzystywany politycznie – ostrzega karnista.

nien i może przypuszczać, że bierze on udział w działalności obcego wywiadu”.

– Często przestępcy tłumaczą się tym, że nie mieli świadomości, że rozmawiają z agentem obcych służb i działają na szkodę własnego państwa – mówił przed rokiem Warchoń. – Mamy już nieumyślne paserstwo, gdzie oczekujemy od sprawcy, że powinien się domyślić, że rzecz, którą nabywa, pochodzi z przestępstwa. Powinniśmy wprowadzić nieumyślne przestępstwo szpiegostwa – dodawał.

Według PiS będzie to miało pozytywny wpływ na bezpieczeństwo państwa. Pomysł już przed rokiem spotkał się ze sprzeciwem części prawników. Jak ostrzegali, przepisy wprowadzane pod pozorem walki z rosyjskim zagrożeniem mogą posłużyć do karania krytyków obecnej władzy.

Za niektóre typy szpiegostwa autorzy projektu proponują nawet karę dożywocia

– Ktoś, nie wiedząc, z kim ma do czynienia, przekazuje mu informacje i nagle okazuje się, że prokuratura przedstawia mu zarzuty, bo ta osoba okazała się szpiegiem. Oczywiście nie miał zamiaru przekazać informacji szpiegowi, nie wiedział, że rozmawia z agentem, że te informacje mogą być przydatne, ale przy przestępstwie nieumyślnym nie ma to znaczenia – komentował zapowiedzi MS dr hab. Mikołaj Małecki, karnista z UJ.

– To może być przepis wykorzystywany politycznie i służący nadużyciom. Na przykład przedstawiciel niewygodnej organizacji społecznej pojechał za granicę na konferencję i niepochlebnie się wyrażał o działalności polskich władz, a te informacje mogły się przyczynić do prowadzenia działalności wywiadowczej przeciwko RP. Ten przepis mógłby też być wykorzystywany do prowokacji przeciwko politykom i obywatelom niemylom obecnej władzy – mówił Małecki.

Po zaostrzeniu kar problem nie zniknie

– Widać populizm w myśleniu o prawie karnym – ocenia zapowiadane zaostrzenie kar Małecki. – Już sobie wyobrażam, jak szpie-

dzy rosyjscy czy inni się przestraszą i przestaną szpiegować, bo minister zagroził im wyższymi karami.

– Szpiegostwo jest tu przykładem szerszej patologii w myśleniu o prawie karnym: zaostrzamy kary i magicznie znika nam jakiś problem społeczny. A może należałoby postawić na lepszą wykrywalność szpiegostwa? Więc wykrywalność, a nie podwyższanie kar – mówił Małecki.

Projekt przewiduje również możliwość wprowadzenia zakazu fotografowania czy filmowania obiektów szczególnie ważnych dla bezpieczeństwa lub obronności państwa. Rozszerza także uprawnienia ABW dotyczące m.in. niejawnego nabywania przedmiotów z przestępstwa, przyjmowania i wręczania korzyści majątkowych czy możliwości blokowania treści w internecie.

Z uzasadnienia wynika, że to dotychczasowe uprawnienia ABW, z których służba chce korzystać również, aby wykrywać i zwalczać szpiegostwo. Ma to „minimalizować niekorzystne skutki powstałe w wyniku konfliktu zbrojnego na Ukrainie, w szczególności znacznie zwiększonej aktywności ze strony służb Federacji Rosyjskiej i Białorusi”. ●

Kolejny konwój humanitarny „Wyborczej”

Kapelani od wyjątkowej

– Syn stracił rękę pod Bachmutem, córkę Rosjanie zamordowali w Mariupolu. Nie zdążyłem jej wywieźć z miasta – pastor Hennadij Mochnenko, twórca Kapelańskiego Batalionu „Mariupol”, milknie, by za chwilę wrócić z opowieścią do miasta, z którego wygnała go wojna.

Agata Kondzińska, Roman Imielski

KORESPONDENCJA ZAPOROŻE
– PREOBRAŻENKA – ORICHIW

Położone nad potężnym Dnieprem Zaporozże jest dobrze strzeżone. Posterunek na rogatkach miasta, żołnierze spisują dane i numery rejestracyjne, przepytują: skąd i po co przyjechaliście? Miasto chroni ogromną elektrownię wodną i olbrzymią hutę stali.

Jest pochmurno, powietrze pachnie siarką. Bazy Kapelańskiego Batalionu „Mariupol” pilnuje sfera psów. Są wychudzone i głośnie. Pod kołami chrzęści żwir, samochody są ciężkie, wypełnione pomocą humanitarną od czytelników „Wyborczej”: dwie tony żywności i środków czystości, generatory, pralki, odkurzacze, mikrofalówka.

Było więcej, ale część zostawiliśmy u Tarasa w Tarnopolu. Są dla uchodźców ze wschodu. W Zaporozżu też nosimy paczki. Z ciężarówki do aut batalionu: pick-upa i busa. – Ta duża czerwona plandeka to idealny cel dla Rosjan, musi zostać w bazie – mówią kapelani i nikt nie protestuje. Tu obowiązuje ich kodeks.

Popakowane w mocne plastikowe reklamówki pakiety pomocowe za chwilę zawieziemy do przefrontowanych wiosek.

Pastor ratuje dzieci

Na podwórzu wjeżdża duży amerykański pick-up. Kierowca jest postawny, ma 55 lat, maskujące ubranie. To twórca Kapelańskiego Batalionu „Mariupol” Hennadij Mochnenko, pastor, gwiazda social mediów i światowych telewizji, bohater wojenny, który z pomocą jeździ na pierwszą linię frontu.

W styczniu był w Watykanie na spotkaniu z papieżem Franciszkiem: „Zelenski prosto z Bachmutu pojechał do Bidena. Ja też stamtąd, z tego piekła wojny, do papieża Franciszka. Tak jak prezydent Ukrainy naruszyłem oficjalny protokół. Pojawilem się w Watykanie w butach wojskowych i zwykłym stroju” – napisał na swoim facebookowym koncie.

Przeprosił papieża i wyjaśnił: „Od 24 lutego nie mam w szafie garniturów, pantofli ani krawatów. Nie mam też szafy ani domu. Ojciec Święty odpuścił mi ten grzech”. Pomodlił się z Franciszkiem, podziękował za pomoc katolików dla cierpiących Ukraińców i zaprosił papieża po zakończeniu wojny do ojczyzny, a szczególnie do Mariupola.

Do miasta, gdzie jeszcze w latach 90. Mochnenko ufundował kościół i służył jako starszy pastor. Potem stworzył centrum pomocy społecznej i zaopiekował się dziećmi z problema-



FOT. ROMAN IMIELSKI

• W Preobrażence dostaliśmy w podzięce kiszzone ogórki i kompot

• Pastor Hennadij Mochnenko



FOT. ROMAN IMIELSKI

mi. Założył fundację, a ta powołała Republikę Pielgrzym, dom dla sierot i dzieci porzuconych przez rodziny lub tych, które uciekły z domu. Było też centrum rehabilitacyjne.

Wypowiedział wojnę narkotykowemu uzależnieniu wśród dzieci. Uratował wiele z nich. W 2015 r. Steve Hoover nakręcił o nim film „Prawie święty”. Sam pastor przysposobił 36 dzieci, o każdym mówi „moja córka”, „mój syn”.

Wreszcie stworzył kapelański batalion. Dziś to rozrzucona po Ukrainie sieć 80 osób, organizują pomoc dla uchodźców i ukraińskiej armii. Taras z Tarnopola jest jednym z nich.

Gdy w lutym 2022 r. Rosja rozpoczęła wielką inwazję na Ukrainę, z oblężonego wtedy Mariupola Mochnenko i jego ludzie uratowali ponad 1,2 tys. kobiet i dzieci. – Nie ja tu jestem bohaterem – mówi Hennadij i wskazuje na uśmiechniętego brodatego 20-latka, który pakuje nasze pakiety na pick-upa. – To mój syn Artiom. Kilka razy przeprowadził grupy kobiet i dzieci przez pole minowe.

Artiom też jest jego przysposobionym dzieckiem.

Mariupol nie istnieje

Zaporozże i Mariupol dzieli 230 km, ale na tym zaporoskim podwórku Mochnenko wciąż jest myślami w swoim mieście. Wspomina: – W oblężonym Mariupolu doszło do ludobójstwa, tam mogło zginąć nawet 100 tysięcy cywilów. Rosjanie mieli takie powiedzenie: „Rozebrać dom”. Podjeżdżali czołgiem czy transporterem opancerzonym pod budynki, gdzie w piwnicach wciąż kryli się ludzie, podawali koordynaty dla artylerii i lotnictwa. A te zamieniały dom w kupę gruzu. Było tyle trupów, że po mieście jeździły krematoria, nazwaliśmy je „mobilnym Auschwitz”. Potem Rosjanie wywozili gruz razem z ciałami ofiar i mieli.

Pastor wzdycha na myśl o mieście sprzed rosyjskiej inwazji: – Front w okupowanym od 2014 r. Donbasie był niedaleko, ale Mariupol świetnie się rozwijał. Nowe centra handlowe, inwestycje, czysto... Aż Rosjanie Mariupol zniszczyli. Dziś nie istnieje, choć okupanci wybudowali kilka nowych budynków na pokaz i sprowadzili tam ludzi z głębi Rosji. Ale oni już zaczęli wyjeżdżać.

Myśli pastora wracają do 24 lutego 2022 r.: – Rosjanie zabili moją dorosłą córkę, nie zdążyłem jej wywieźć z Mariupola. Teraz jeden z moich synów stracił pod Bachmutem rękę.

Mochnenko wciąż ma coś do załatwienia, odwiedza cywilów i żołnierzy na linii frontu. Przywozi pomoc i wywozi ludzi. Właśnie wrócił z podpisania umowy na stworzenie w Jaremczu w Karpatach centrum rehabilitacji dla dzieci. – Piękne miejsce. Dzięki niemu będą mogli wrócić do Ukrainy dzieci ewakuowane do Niemiec – wyjaśnia.

Przepraszam, nie może zostać, ma coś do załatwienia. Pamiątkowe zdjęcie, znów chrząści żwir, pick-up odjeżdża.

Bomba na podwórku

W bazie zostaje Maksim Prokopienko. Nasz opiekun, który w Mariupolu przez osiemnaście lat modlił się w kościele Hennadija. Po wybuchu wielkoformatowej wojny przyłączył się do jego organizacji. – Musieliśmy wyjechać z Mariupola, nie wiedzieliśmy, gdzie się zatrzy-

mamy. Mam mieszkanie w Krzywym Rogu, ale ostatecznie stworzyliśmy centrum w Zaporozżu – opowiada.

Z Zaporozża, dziś jakieś 50 km od frontu, prowadziła droga do Mariupola – przez długi czas oblężenia jedyna, którą można było dotrzeć do miasta nad Morzem Azowskim.

Maksim dowodzi, siada za kierownicą pick-upa wyladowanego darami od czytelników „Wyborczej”. Busa, też zapakowanego, prowadzi 24-letni Kola z Melitopola, również zajętego przez Rosjan.

13 marca 2022 r. uciekł do Zaporozża, w Melitopolu wciąż są jego rodzice. – Spaliśmy w prowizorycznych ośrodkach dla uchodźców, w cerkwi czy szkole, zanim znaleźliśmy się w Zaporozżu i zanim poznaliśmy Hennadija i „kapelański batalion” – wspomina Kola.

Bus telepie się na dziurawych drogach. Dziś Kola ma z bratem firmę, naprawiają zniszczone domy: latają dachy, wymieniają okna. Roboty jest sporo, bo linia frontu blisko, a Rosjanie codziennie prowadzą ostrzał. W Zaporozżu poznał żonę, pracowała w fundacji Hennadija i zajmowała się dziećmi. Teraz robi plakaty, np. dla wojska. Znali się cztery tygodnie i pobrali.

Opowieść przeplata z postojami na posterunkach. Tych jest tu wyjątkowo sporo, bez hasła cywil nie przejedzie. Front jest zbyt blisko, obcych lepiej nie wpuszczać. Maksim każe wyłączyć światła w samochodach, bo ściąga artylerię. Przed nami ukraiński step, płasko.

Mijamy Komyszuwachę – dzień później rosyjskie rakiety S-300 zniszczą tutejszą piękną stuletnią cerkiew. Ukraińcy mieli Wielkanoc. Gdyby nie było wojny, czuwaliby przy grobie Chrystusa, ale wojsko ostrzegło, a duchowni zabronili przychodzić wiernym.

Za oknami samochodów nie ma już stepów, są rozbite domy, ruiny. – Tu był magazyn, dwie dziewczyny rozdały humanitarkę, Rosjanie strzelili, obie zginęły – Maksim pokazuje na prawo. Zniszczony budynek, wybite okna, wiatr rozwiewa śmieci.

W Tawryjskiem czeka już na nas grupa kobiet, głównie starszych. Kapelani uprzedzili, że przyjeździemy z pomocą. To gwarancja bez-

Kolejny konwój humanitarny „Wyborczej”

pomocy

pieczeństwa, bo dzięki temu rozdamy pomoc szybko i sprawnie. – Lepiej, by nie wypatrzył nas jakiś rosyjski dron – tłumaczą kapelani. Nie tak dawno niedaleko stąd w ostrzale zginęło pięciu wolontariuszy.

Rozładowany samochód zostaje we wsi, im mniejszy tłok, tym lepiej. Sprawnie, bezpiecznie. Ruszamy dalej, do Preobrażenki. Na trasie coraz więcej zniszczeń.

Nadia ma czarny golf, czarne spodnie i różowe klapki, włosy przewiązała chustą. Stajemy przed jej domem, to nieformalna przywódczyni lokalnej społeczności. Obdzwońnię znajomych, że jedziemy. – Ktoregoś dnia podczas nalotu na jej podwórko spadła bomba, na szczęście niewybuch. Zawołałem saperów, pomogli, zabrali – wspomina Maksim. Ludzie już wiedzą, że jesteśmy, jadą zaporożcami, niektórzy zdezelowanymi ładami pamiętającymi czasy SZRR, rowerami, inni po prostu podchodzą.

Są głównie starsze osoby, które nie mają dokąd wyjechać, nie chcą opuszczać domów albo są schorowane. Wielu z nich w swoim życiu nie było dalej niż w Zaporozu. W oddali słyhać wystrzały haubic. Niektórzy ze łzami w oczach dziękują za paczki. Inni się przytulają. Ktoś przynosi w podzięce domowego sękacza, ktoś inny kompot, kiszzone ogórki.

— Maksim – Nadia zwraca się do naszego opiekuna. – Zanim odjedziecie, pomódlmy się, bo wasze modlitwy nam pomagają. Stajemy w kółku, Maksim w prostych słowach prosi Boga o zdrowie i pokój. – A jeśli Rosjanie będą strzelać, niech robią to niedokładnie – mówi. Czas odjeżdżać, w każdej chwili może nadlecieć pocisk.

Zaczyna się ostrzał

Kilka kilometrów dalej jest Orichiw – przed wojną 14 tysięcy mieszkańców, dziś około półtora tysiąca. W zeszłym roku miasto było jednym z najczęściej ostrzeliwanych miejsc w Ukrainie. Tędy uciekali ludzie z Melitopola, Berdiańska czy Mariupola. Przez całą zimę nie było tu ani prądu, ani wody. Miejscowi mówią, że to miasto duchów. Zniszczone i puste, jest tylko jeden otwarty sklep.

Gdzie dotarła pomoc czytelników „Wyborczej”



Dzień wcześniej rosyjski samolot zrzucał dwie półtonowe bomby na szkołę sportową. Połowy budynku już nie ma, są dziesięciometrowe leje. Nie ma też szkolnego kompleksu na drugim końcu miasta. – Przed wojną został gruntownie odremontowany, uchodził za najpiękniejszy w całym obwodzie zaporoskim. Był piękny jak szkoły w Polsce czy na zachodzie Europy. – Maksim staje między ruinami. Ręką pokazuje to, czego już nie ma. Zostały gruzy i wypalone otwory po oknach. – Rosja walczy ze szkołami, babciami, dziadkami, kobietami – wylicza.

Rosyjska artyleria znów zaczyna strzelać do celów położonych jakiś kilometr, dwa od nas. Trudno ocenić, ale Maksim każe się zbierać, bo i nas mogą wziąć na cel.

Gnamy ulicami Orichiwa, zygzakami wymijamy ustawione na ulicach zapory. Mają powstrzymać agresorów, jeśli przełamaliby front. Na razie się na to nie zanosí, Ukraińcy mocno trzymają się na swoich pozycjach i nie pozostają Rosjanom dłużni w ostrzale. A my wspominalmy słowa Hennadija Mochenki, gdy mówił o zbliżającej się kontrofensywie: – Zobaczycie, że będzie ciekawie. Jeszcze nie teraz, bo grunt wciąż jest zbyt grząski i ciężkie pojazdy nie mogą poruszać się inaczej niż utwardzonymi drogami. Błoto musi wyschnąć. ●

Roman Imielski



Wspierajmy Ukrainę

Już ponad rok Ukrainki i Ukraińcy walczą o to, by przetrwać. Cel Putina jest jasny – zniszczenie niezależnego państwa chcącego jednoczyć się z demokratyczną Europą. Rosyjskie zbrodnie z Buczy, Irpinia czy Iziumu nie pozostawiają złudzeń, jak wyglądałyby okupacja naszego wschodniego sąsiada.

Ta obrona trwa już ponad rok. To długo, wszystko w końcu powszednie. Gdy rozmawiamy dziś z ludźmi z organizacji pomocowych, jest jasne, że wsparcie Polek i Polaków dla Ukrainy słabnie. Mniej jest wpłat na różne fundacje, mniej jest konwojów humanitarnych jadących na wschód.

Próbują na tym grać niektórzy nasi politycy, w czym przoduje Konfederacja kontestująca zaangażowanie Polski po stronie Ukrainy. A także PiS z dnia na dzień zamykający granice dla ukraińskiej żywności.

Jako społeczeństwo celując z solidarności od pierwszego dnia wielkiej rosyjskiej agresji z 24 lutego 2022 r. Przyjęliśmy miliony uchodźców pod nasze dachy, wpłaciliśmy olbrzymie pieniądze na konta organizacji pomocowych. Wielu z nas jeździło na granicę zabierać stamtąd ludzi, którzy uciekli przed rosyjskimi żołdakami i bombami.

Dziennikarze „Wyborczej” od dawna jeżdżą z konwojami humanitarnymi do Ukrainy – od Lwowa czy Mościsk przy naszej granicy po linię frontu daleko na wschodzie. Opisujemy bestialstwo bezsensownej wojny, której ofiarą są Ukrainki i Ukraińcy.

Oni wciąż potrzebują naszej pomocy – zarówno w prowizorycznych ośrodkach dla uchodźców w Tarnopolu czy Wynohradiwie, jak i w Charkowie, Kupiańsku czy obwodzie zaporoskim. Przy linii frontu zostali głównie ludzie starsi, często schorowani, którzy nie mają dokąd wyjechać albo boją się opuścić własne domy, bo w swoim życiu najdalej byli w mieście obwodowym.

Ten rok będzie też kluczowy dla losów wojny. Ukraińcy szykują kolejną kontrofensywę i odbicie okupowanych terenów. Pokażmy raz jeszcze, że ich nie opuściliśmy. I nie opuścimy aż do zwycięstwa. Wystarczy naprawdę małe wsparcie – finansowe czy rzeczowe – by wraz z żywnością, środkami czystości czy generatorami zawieźć na wschód jasny przekaz: nie zapomnieliśmy o was i nie zapomnimy. ●

Mogli dziś spać spokojnie w swoich domach, normalnie pracować i normalnie żyć. Ale spadła na nich krwawa wojna. Bez naszej pomocy mogą nie wygrać

PRZED SĄDEM REJONOWYM WE WŁOCŁAWKU
toczy się postępowanie oznaczone sygn. akt I Ns 172/23

z wniosku Wandy Józefy Wiśniewskiej,
o **stwierdzenie nabycia spadku po Marii Pytyp z domu Kadziecka**, córce Stanisława i Janiny urodzonej w dniu 15 sierpnia 1939 roku we Włocławku, zmarłej w dniu 9 stycznia 2023 roku we Włocławku, ostatnio na stałe zamieszkałej we Włocławku.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w sprawie, w szczególności potencjalnych spadkobierców aby w terminie **3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili swe prawa do spadku po spadkodawczyni, w przeciwnym razie Sąd pominie ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34247717

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 351/22 z wniosku Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Jeleniej Górze

o **stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Stefani Jaworskiej i po Feliksie Mateuszu Jaworskim, wzywa spadkobierców Wiesławy Jaworskiej, ur. 24.09.1951 r. w Jeleniej Górze, ostatnio zamieszkałej w Jeleniej Górze, zmarłej w dniu 21.10.2018 r. w Jeleniej Górze oraz spadkobierców Feliksa Mateusza Jaworskiego, ur. 21.09.1947 r. w Radomsku, ostatnio zamieszkałego w Jeleniej Górze, zmarłego w dniu 01.07.2021 r. w Jeleniej Górze,**

aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34247868

PREZYDENT OLSZTYNA podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o kolejnym przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomości niezabudowane składające się z działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi 255/2, 255/3 , położone w obrębie 140 przy ul. Bałtyckiej
Powierzchnia nieruchomości	dz. 255/2 – 4030 m², dz. 255/3 – 5942 m²,
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną
Cena wywoławcza	dziatki nr 255/2 – 1 500 000,00 zł dziatki nr 255/3 – 2 300 000,00 zł sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT
Termin i miejsce przetargu	23 czerwca 2023 r. o godzinach: 11:00 – dz. nr 255/2, 11:30 – dz. nr 255/3 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro)
Wysokość wadium	10% ceny wywoławczej na daną nieruchomość należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez Bank Handlowy w Warszawie SA numer konta 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 19 czerwca 2023 r. Wadium winno znajdować się w dniu 19 czerwca 2023 r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu_infopublikator.pl i infoinwestycje.pl , w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela:	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89) 527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15

34247731



Pomorze Zachodnie

www.wzp.pl

Dyrektor Wydziału Inwestycji i Nieruchomości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, działający jako pełnomocnik Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego, podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie przy ul. Piłsudskiego 40

wywieszono ogłoszenie o przetargu na sprzedaż nieruchomości.

- Przedmiotem pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego nr WiN-II.7740.1.2022.BC jest **sprzedaż działki gruntu nr 2/13** o pow. 0,3515 ha położonej **w Szczecinie przy ul. Sokołowskiego**, obręb ewidencyjny 4015 Dąbie 15, KW nr SZ15/00259963/0.
Cena wywoławcza wynosi 593.000 zł + VAT.
Wadium wynosi 30.000 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 21 czerwca 2023 r. o godz. 10.00.
- W/w przetarg odbędzie się w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie, ul. Piłsudskiego 40 (budynek dawnej przychodni), I piętro, sala nr 146.
- Nieruchomość będąca przedmiotem w/w przetargu przeznaczona jest do sprzedaży na podstawie uchwały Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego nr 1992/22 z dnia 20 grudnia 2022 r.
- Ogłoszenie o w/w przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie www.wzp.pl/wiin/przetargi.htm oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.wzp.pl.
- Szczegółowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w ogłoszeniu można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Nieruchomości Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego z siedzibą w Szczecinie przy ul. Piłsudskiego 40, tel. 91 454 25 95.

34247808

OcieПЛenie na opozycji

Do rozmowy Donalda Tuska z Szymonem Hołownią doszło w Warszawie w okolicy Świąt Wielkanocnych – ustaliła „Wyborcza”.

To pierwsze od stycznia spotkanie odbyło się w środку negocjacji Polski 2050 i PSL o wspólnym starcie do Sejmu.

Justyna Dobrosz-Oracz, Iwona Szpala

Platforma zamroziła relacje z Polską 2050 po głosowaniu noweli ustawy o Sądzie Najwyższym – klucza do odblokowania miliardów z unijnego Funduszu Odbudowy. Partie opozycji miały wstrzymać się w głosowaniu, zaś wyborcy dostać komunikat, że opozycja nie utraci unijnych miliardów i potrafi trzymać wspólny front. Posłowie od Hołowni zagłosowali przeciw. Potem opowiadali, że jako jedyni na opozycji bronili konstytucji, którą nowela łamie.

Po tych wydarzeniach Tusk oświadczył, że kończy zakulisowe rozmowy z Hołownią, PO wystartuje sama. Obie partie podzielił otwarty spór. Krytykę – szczególnie w internecie – politycy od Hołowni uznali za zorganizowany przez PO hejt. W kulisach krążyły nawet nazwiska przywódców akcji. I według Polski 2050 byli to ludzie z otoczenia Tuska.

Gdy nastroje nieco się uspokoiły, emisariusze Polski 2050 zaczęli szukać porozumienia. – W pewnym momencie Szymon Hołownia zaproponował Tuskowi spotkanie w Rzymie albo Brukseli, co zostało przyjęte z lekkim zdziwieniem – twierdzi nasz informator.

Potrębny krok wstecz

W tym czasie Polska 2050 prowadziła już rozmowy o koalicji z PSL. Hołownia na wewnętrznych grupach recenzował Platformę Obywatelską. – Pisał, że to partia przemocowa i zepsuta, która nas bardziej atakuje niż PiS. Że jest częścią problemu, a nie rozwiązania – relacjonuje nasz rozmówca. – Było o tym,

• **Szymon Hołownia i Donald Tusk**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL



jak to Platforma nas psychiczne dołuje. Że siedzi za ścianą i szepcze: „Jesteście bezradni”. Szymon Hołownia poradził, by tego nie słuchać i robić swoje, rosnąć w sondażach, bo PO jedynie rozumie język siły. Więc do stworzenia nowej polityki nie wystarczy odsunąć PiS, jeśli anty-PiS będzie reprezentowała dominująca PO.

Nasz rozmówca opowiada, że Hołownia przestrzegł swoich działaczy: po wygranych wyborach sytuacja się nasili, dlatego musimy celować w wynik ok. nawet 20 proc.

– Inaczej politycy Platformy będą nas szachować powrotem PiS, utrudniać wprowadzanie naszych standardów, podbierać słów etc. I dlatego powinniśmy wchodzić w sojusze ze słabszymi, czyli PSL, mieć swobodę i mocne poparcie wyborców – opowiada nasz rozmówca. Dodaje, że przekaz, który zdaniem Hołowni miał podciągnąć notowania, to „im chodzi o ludzkie sprawy, a nie tasowanie stołków” oraz „oni jedyni postawili się realnie Tuskowi”.

Politycy PO jeszcze przed Świątami Wielkanocnymi sugerowali, że Donald Tusk będzie jednak chciał poszukać porozumienia z Polską 2050. W partii były głosy, że być może za mocno ich naciskał, domagając się deklaracji o wspólnej liście. I trzeba zrobić krok wstecz.

Ostatecznie Tusk i Hołownia spotkali się w Warszawie. Z naszych informacji wynika, że nie ma powrotu do rozmów o jednej liście.

Ciągna się negocjacje

Polska 2050 negocjuje sojusz z PSL. Nikt u Hołowni nie chce się deklarować co do terminu końca rozmów. Od jednego z ważnych polityków Polski 2050 usłyszeliśmy, że decyzje mogą zapaść przed długim majowym weekendem. Sam Hołownia w swoim ostatnim internetowym nagraniu przekonuje, że obie partie potrzebują czasu. Muszą dogadać mnóstwo spraw związanych z prowadzeniem kampanii, rozliczeniami itp.

Mówił, że koalicję robi się raz. – Jeśli okaże się, że PSL i Polska 2050 są w stanie ją zbudować, to dobrze. – Jeśli nie – będziemy szukać innych scenariuszy – stwierdził. Potem opowiadał, że wierzy w projekt. Bo choć partnerów wiele różni, są w stanie być poważną alternatywą dla duopolu. Podobnie jak w dyskusji z działaczami Hołownia celuje w 15-20-proc. wynik wyborczy.

Z naszych informacji wynika, że problemem nadal jest podział jedynek. PSL obstaje, by podzielić się po połowie. Polska 2050 widzi siebie jako partię dominującą, bo do te-

go uprawniają ją sondaże. Nie ma porozumienia w sprawie przyszłości projektu. Polska 2050 chce się rozjechać z PSL po wyborach. Ludowcy i hołownicy mieliby osobne kluby. Ustalono za to pełnomocnika finansowego. W kulisach przedstawiciele Polski 2050 o przeciąganie rozmów winią PSL.

Szef PSL też spotkał się z Tuskiem

Jutro zaczyna się dwudniowe posiedzenie rady naczelnej PSL w Raclawicach, tematem będą negocjacje z ludźmi od Hołowni. Decyzje nie zapadną, ale władze PSL chcą wysondować nastroje.

Swoje spotkanie z Tuskiem miał też prezes ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz. Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego w kulisach snują różne scenariusze. Część polityków nadal nie wyklucza wspólnego startu z Koalicją Obywatelską. – Najpierw dogadamy się z Hołownią. A potem razem z Tuskiem – taki plan rysuje jeden z ważnych polityków Stronnictwa. I dodaje: – Jeśli nie wypali porozumienie z Polską 2050, to wciąż możliwa jest „koalicja EPP” – w Parlamencie Europejskim ludowcy są w Europejskiej Partii Ludowej razem z europosłami PO.

Nasi informatorzy przekonują, że Platforma Obywatelska, mimo oficjalnych deklaracji o samodzielnym starcie, „nadal niczego nie wyklucza”. – Tuskowi nadal zależy na szerszym porozumieniu. Dotarli do nas sygnały, że są gotowi podzielić się miejscami na listach. Jest np. roboczy sygnał, że nasz lider może wystartować z jedynek w Tarnowie, a wicemarszałek Piotr Zgorzelski pociągnąć listę w Płocku – zdradza kulisę jeden z polityków PSL i zaznacza, że niezmiennym priorytetem jest dogadanie koalicji z Polską 2050.

– Kluczowa decyzja, w jakiej konfiguracji partie wystartują, ma zapaść do lipca – mówi nam ważny polityk Stronnictwa. W nieoficjalnych rozmowach PO potwierdza, że taka data padła. – W tej chwili możliwe są różne scenariusze. Choć wszystko wygląda na poukładane, to pozory – twierdzi polityk z władz PO. – Choć o wspólnej liście nie ma mowy, wciąż możliwe są mniej liczne konfiguracje. Uważamy, że przed wakacjami dojdzie do kolejnych negocjacji. A każda z partii będzie chciała zdobyć jak najlepszą pozycję przy stole. ●

Oskarżenia o nienawiść

– **Ludzie, nie bądźcie obojętni na zło. Tych, których sięj nienawidzić, „J'accuse” – oskarżam – mówił Marian Turski podczas obchodów 80. rocznicy powstania w getcie warszawskim.**

Zgromadzeni pod pomnikiem Bohaterów Getta na Muranowie szcze-

gólnie oczekiwali właśnie tego wystąpienia. Urodzony w 1926 roku Marian Turski, świadek Zagłady, więzień obozów koncentracyjnych, publicysta i członek Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej, w zapadających w pamięć słowach przestrzega przed powtórzeniem się najbardziej ponurej historii ludz-

kości. 27 stycznia 2020 r. podczas 75. rocznicy wyzwolenia Auschwitz wygłosił słynny apel „Nie bądź obojętny”. Przekonywał, że nie można być obojętnym na kłamstwa historyczne i dyskryminowanie mniejszości. I przypominał słowa: „Auschwitz nie spadło z nieba”.

– Zebrałiśmy się, tak sądzę, z trzech powodów. Pierwszy – aby wyrazić podziw i hołd mieszkańcom getta za ich bohaterstwo, determinację, cierpienia, męczeństwo – mówił tym razem Marian Turski. Zaczął od cytatu z wiersza „Kontratak” Władysława Szlengela, poety, który został zamordowany po wyjściu z kanału. To z tego utworu pochodzą słowa: „Prosimy Cię Boże o walkę krwawą, / Błagamy o gwałtowną śmierć”. – Ten wiersz został napisany przez Polaka i Żyda, który żył w warszawskim getcie, w kwietniu 1943 r. Na świecie jest kilkanaście może symboli oporu. Jednym z nich jest właśnie to miejsce, ulice Gęsia czy Karmelicka, które 80 lat temu zamieniły się w żydowskie Termopile. Składamy hołd bojow-

nikom, choć nikogo z nich już nie ma na świecie – mówił.

Omawiał pomnik Natana Rappaporta, przed którym odbywa się uroczystość. Oddał hołd osobom, które przeżyły getto jako dzieci.

– Ja nie byłem w warszawskim getcie, ja mieszkalem w getcie w Łodzi – mówił Turski. – Następnie z obozu koncentracyjnego wyzwoliła mnie Armia Czerwona, której większość stanowili Rosjanie. Będę im za to zawsze wdzięczny do końca życia. Ale czy to sprawia, że mogę stać obojętny, gdy armia rosyjska dokonuje zaboru Ukrainy, czy mogę patrzeć obojętnie na Buczę, gdy widziałem, co kiedyś czynili Niemcy w Europie, niszcząc miasta polskie, niszcząc francuskie Oradour?

I dalej: – Jeden z dowódców powstania w getcie Marek Edelman powtarzał często słowa: „Najważniejsze jest życie. A gdy się już ma życie, najważniejsza jest wolność i często dla tej wolności znów przychodzi oddawać życie”.

Mówił o korzeniach Holocaustu, nawiązując do słów pisarza Emi-

la Zoli, który w reakcji na antysemicką aferę Dreyfussa napisał słynny tekst „J'accuse!” („Oskarżam!”). – To był gest, który pokazywał, że nie możemy być obojętni. Przez setki lat w Europie istniał antysemityzm, który dopiero w pewnym momencie przerodził się w masowe mordy.

Musimy się przeciwstawić antysemityzmowi, łamaniu praw człowieka, agresji na ziemi sąsiada, kłamstwu historii, nieposzanowaniu interesów i woli mniejszości, jakakolwiek ona jest, przez sprawującą władzę większość, gdziekolwiek ona jest – apelował.

– Mam obowiązek powtórzyć wezwanie. Ludzie, nie bądźcie obojętni na zło, bądźcie czujni. Nienawiścią bardzo łatwo zgromadzić społeczników. Czy jednak nie przyniesie ona zguby mnie, tobie, wam, naszym dzieciom i wnukom? Dlatego tych, którzy sięj nienawidzić, „J'accuse” – oskarżam! – zakończył Marian Turski. ●

Aleksander Stawiński, Wojciech Tymowski



www.nekrologi.wyborcza.pl/34248053

Przepelnione domy dziecka

Polska miała odchodzić od domów dziecka i rozwijać rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka. Stało się odwrotnie.

Anita Karwowska

Najwyższa Izba Kontroli sprawdziła, czy i na ile rząd i samorząd wywiązują się z przyjętej w 2012 r. ustawy, której założeniem było odejście od domów dziecka na rzecz zapewnienia opieki w rodzinach zastępczych i rodzinnych domach dziecka. Za tym, by dzieci dorastały w rodzinach, nie w placówkach, przemawiają wytyczne Unii Europejskiej, konwencja o prawach dziecka ONZ z 1989 r., w której mowa jest o tym, że „dziecko dla pełnego i harmonijnego rozwoju swojej osobowości powinno wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczęścia, miłości i zrozumienia”, a przede wszystkim wiedza i doświadczenie psychologów, socjologów i opiekunów. Dzieci wychowujące się w placówkach są bardziej podatne na nalogi, konflikty z prawem, częściej uzależniają się od pomocy społecznej. Częściej też korzystają z opieki psychiatrycznej. Mimo to do tej pory wciąż ponad 16 tys. dzieci w Polsce dorasta w domach dziecka. W rodzinach zastępczych jest 56 tys. wychowanków. Zdaniem NIK tempo odchodzenia przez państwo od opieki instytucjonalnej jest zdecydowanie za wolne. A tylko między 2020 i 2021 r. utworzono kolejne 100 placówek opiekuńczo-wychowawczych. Jest ich w sumie ok. 1200.

Mnóstwo uwag NIK

Zgodnie z przepisami domy dziecka powinny być kameralne – dla maksimum 14 dzieci i nie powinni przebywać w nich wychowankowie mający mniej niż siedem lat. Praktyka jest inna. – Przekraczane były limity liczbowe przyjmowanych wychowanków, niedotrzymywane były progi wiekowe, umieszczano w nich jednomiesięczne, a nawet tygodniowe dzieci. Brakowało wychowawców, w nieprzygotowanych placówkach umieszczano dzieci z niepełnosprawnościami. W trzech placówkach dochodziło do nagannych zachowań pracowników – chodzi o działania przemocowe oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad dziećmi – wylicza Marian Banaś, prezes Najwyższej Izby Kontroli. W trzech skontrolowanych domach wykryto stosowaną wobec wychowanków przemoc fizyczną i psychiczną. W dziesięciu nikt nie sprawdzał, czy zatrudniane osoby nie są wpisane do rejestru pedofilów. Według GUS jeszcze dwa lata temu co dziesiąte dziecko przebywa-

jące w domu dziecka miało mniej niż dopuszczalne siedem lat. Wśród nich było 158 niemowląt. W przypadku tak małych dzieci to najgorsze, co może je spotkać. Badania m.in. w rumuńskich domach dziecka wykazały, że w przypadku umieszczenia w placówce noworodka czy niemowlaka zmianom ulegają struktury mózgowe odpowiedzialne za więź i poczucie bezpieczeństwa. – Jeśli dziecko uda się przenieść do rodziny zastępczej, adopcyjnej albo biologicznej przed drugim rokiem życia, te zmiany w dużej mierze są odwracalne. Natomiast później prawdopodobieństwo znacząco spada i utrwała się tak zwany zaburzony model przywiązania – tłumaczyła w „Wysokich Obcasach” Anna Krawczak, badaczka dzieciństwa z Uniwersytetu Warszawskiego, przez lata związana ze wspierającym rodziców stowarzyszenia Nasz Bocian.

Dzieci wychowujące się w placówkach są bardziej podatne na nalogi, konflikty z prawem, częściej uzależniają się od pomocy społecznej

Placówki, do których trafiają dzieci, o ile to możliwe, powinny być tylko przystankiem na drodze do umieszczenia dzieci w rodzinach zastępczych. Taki scenariusz spełnia się w niewielu przypadkach. Na 4,5 tys. wychowanków, którzy opuścili domy dziecka w 2021 r., ok. 900 znalazło rodzinę zastępczą, 1500 wróciło do domu rodzinnego, a pozostali zostali przeniesieni do innej placówki.

Brakuje chętnych

Poza mentalnością urzędników sytuacja wygląda źle również z powodu za małych pieniędzy dla rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka (średnio 2,8-3,5 tys. zł miesięcznie) i braku poczucia stabilności dla osób, które się tego zadania podejmą. Do urzędników słabo przemawiają argumenty finansowe. A podstawowy jest taki, że dom dziecka to najdroższa forma pieczy zastępczej. NIK wylicza: w latach 2019–21 średnie miesięczne koszty utrzymania dziecka w placówce opiekuńczo-wychowawczej wyniosły 5,1 tys. zł (z czego 70 proc. tej kwoty idzie na pokrycie pensji personelu, utrzymanie budynku, rachunki, a 30 proc. na dziecko); średnie miesięczne koszty utrzymania dziecka w rodzinnych formach pieczy zastępczej wynosiły: 900 zł w rodzinach zastępczych spokrewnionych i 1,2 tys. zł w rodzinach zastępczych nie-

zawodowych, 1,8 tys. zł w rodzinach zastępczych zawodowych oraz 1,5 tys. zł w rodzinnych domach dziecka. Ten finansowy paradoks wyjaśniła Anna Krawczak. – Nie wiem, żeby samorządowcy, którzy oglądają złotówkę z każdej strony, nie wpadli na to, że rodzinna piecza kosztuje dużo mniej. Są też jednak świadomi tego, że domy dziecka mają inne zalety. Wszystko znajduje się w jednym miejscu. Samorząd za te pieniądze kupuje sobie spokój. A piecza rodzinna jest rozproszona po całym powiecie – mówiła we wspomnianym wywiadzie.

Zakaz otwierania nowych domów dziecka

NIK zaleciła teraz placówkom m.in. przestrzeganie limitów wskazujących, ile dzieci może przebywać pod opieką w jednym domu. To może być trudne, bo 1 lutego weszły w życie zmiany w systemie pieczy zastępczej. Wprowadzają zakaz tworzenia nowych domów dziecka. Ma to przyspieszyć proces przechodzenia dzieci do rodzin zastępczych. Pomóc ma w tym też podniesienie wynagrodzeń dla rodzin zastępczych zawodowych i prowadzących rodzinne domy dziecka z kwoty nie niższej niż 2168,76 zł do nie niższej niż 4100 zł miesięcznie. W przypadku rodzin pełniących funkcję pogotowia rodzinnego z kwoty min. 2819,39 zł do min. 5084 zł. ●

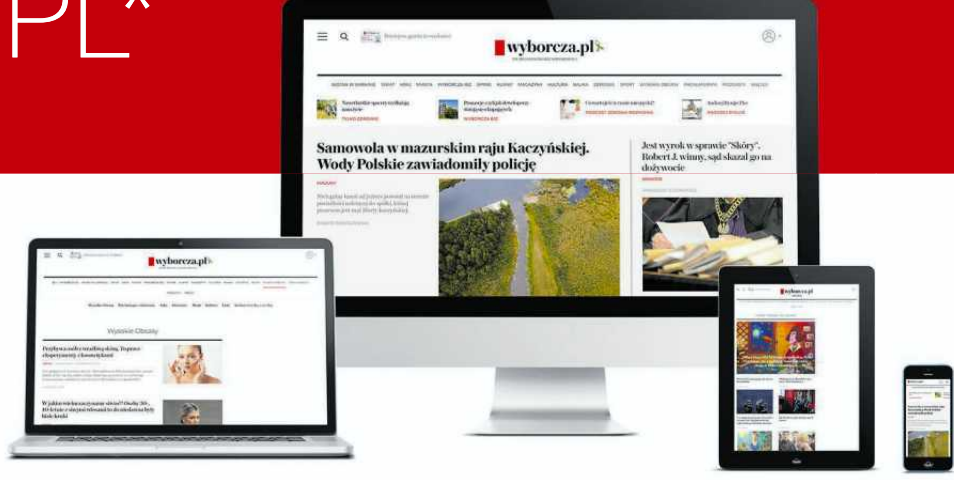
ZAMÓW NA MAJ DO 22 KWIETNIA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



+



CENA
149,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

JUŻ **W**SPRZEDAŻY

wysokie**bcasy**
extra

EKOUMIAR Jak być bliżej siebie i natury?

NATALIE PORTMAN Zawsze byłam ambitna

CAMILLA PARKER BOWLES Kim jest nowa królowa Anglii

PSYCHOLOGIA Jak dobrze się rozstać?



+
BRODKA
ARTUR ROJEK
AGATA
TUSZYŃSKA
KRÓLOWA
CAMILLA

TEMAT
NUMERU

EKO-
UMIAR



PREZENT
NASIONA
RZODKIEWKI



Zanim będzie za późno

Miejsce dla Białej Róży w polskich miastach

Obywatele RP rozpoczynają (w Łodzi, Toruniu, Bydgoszczy, Rzeszowie, Gdańsku, we Wrocławiu i w Warszawie) kampanię na rzecz nadania imienia członków stowarzyszenia Białej Róży godnemu miejscu w naszych miastach.

80 lat temu w twierdzy Spandau troje studentów, członków tego stowarzyszenia, niemieckich studentów z Monachium, zostało zgilotynowanych za rozpowszechnianie ulotek nawołujących Niemców do oporu wobec nazistowskich władz. Uważamy, że w przestrzeni publicznej powinno być trwale miejsce nie tylko dla polskich bojowników z faszyzmem, ale też niemieckich, którzy oddali swe życie w samotnym, beznadziejnym proteście, przy milczeniu i wrogości swoich współobywateli.

Tę pamięć należy chronić szczególnie, bo to pamięć o protestie członków społeczności, w których dyktatury się rodzą, a rodzą się one z przyzwolenia, konformizmu, braku odruchu protestu, póki ten protest jest jeszcze możliwy i nie musi kończyć się tak tragicznie. Wiemy już, że milczenie jest współudziałem. (...) Dlatego historia stowarzyszenia Białej Róży jest ważna nie tylko dla Niemców, jako element ich tragicznej historii, ale też jako ostrzeżenie i przesłanie, ważne również dziś, dla wszystkich społeczeństw zagrożonych przedmiotowaniem przez własne władze. Konsekwencje zaawansowania tego procesu obserwujemy u sąsiadów, na Białorusi, w Rosji. Autorytarnych sympatii polskiej prawicy nie trzeba udowadniać, jesteśmy tylko trochę w tyle na tej równi pochyłej, od nas zależy, jak nisko się stoczymy. (...)

Budowanie fundamentu powszechnej edukacji antyfaszystowskiej, również takimi gestami jak proponowany, jest wyzwaniem chwili. Tego uczy nas historia Białej Róży, że trzeba działać, dopóki nie jest za późno. (...) Trzeba aktywnie neutralizować fałszowanie historii używane jako fundament fałszywej polskiego życia publicznego i budować w następnych pokoleniach silną świadomość antyfaszystowską.

Temu ma służyć nasza inicjatywa. Podobnie upamiętniono rodzeństwo Schollów w wielu niemieckich miastach, ale też niedawno w Pradze czeskiej, w marcu 2021, nadano imię Sophie Scholl i rodzeństwa Scholl dwu ulicom. Także w Paryżu i Wiedniu znalazło się dla ich pamięci miejsce.

Apelujemy do mieszkańców i organizacji pozarządowych, by mocą swojego głosu wsparły ten pomysł i nasze wysiłki, by przekonać rady miast do wcielenia go w życie. Można to uczynić, np. podpisując petycję w tej sprawie: Miejsce dla „Białej Róży” w polskich miastach – Petycjeonline.com, lub wspierając tę inicjatywę w swoich miastach. ● **Obywatele RP**
● **Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

Kryzys na granicy polsko-białoruskiej

Jak zapewnić ochronę uchodźcom?

Waldemar Paś

Plan minimum, czyli prawną ochronę osób najbardziej potrzebujących pomocy, które przedostały się do Polski z Białorusi, zaproponował w Senacie prof. Włodzimierz Wróbel, szef Katedry Prawa Karnego UJ.

Podczas posiedzenia senackiej komisji praw człowieka, prawnorządności i petycji pomysłu oceniali przedstawiciele organizacji pozarządowych pomagających uchodźcom, instytucji publicznych oraz wiceminister MSWiA Maciej Wąsik.

– Moją intencją jest rozpoczęcie dialogu, a nie formalnych prac nad projektem ustawy – mówił szef komisji, sen. Aleksander Pocięć z PO. Po obradach komisji w jej kuluarach dowiedzieliśmy się jednak, że prezydium Senatu możliwie szybko zajmie się projektem, aby jeszcze w tej kadencji parlamentarnej zaczął pracować nad nim Sejm jako inicjatywą ustawodawczą Senatu.

Większość wypowiadających się osób poparła projekt, całkowicie w innym duchu wypowiadali się tylko wiceminister Wąsik oraz siedzący obok niego pułkownik Straży Granicznej.

Prof. Wróbel przemawiał w imieniu grupy prawników karnistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od początku kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej latem 2021 r. analizują, co tam się dzieje.

– Nie wszystkie przepisy przyjęte podczas kryzysu były zgodne z konstytucją. Wobec strażników wysuwano zarzuty, że naruszają prawo międzynarodowe, nie dbając należycie o potrzeby humanitarne osób przekraczających granicę. Ten kryzys wciąż trwa,

● **Protest pod siedzibą Straży Granicznej w Lublinie pod hasłem „Stan wyjątkowej podłości – przerwijmy milczenie!” (21.09.2021)**

FOT. JAKUB ORZE-CHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



co budzi wielkie emocje – mówił prof. Wróbel. Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu otrzymuje coraz więcej skarg na naruszanie standardów na granicy polsko-białoruskiej.

Prawnicy z UJ opracowali więc program minimum, o co apelowały różne środowiska, również religijne.

– Ten program nie ma na celu legitymizowania poczynani stawiących naruszenie zobowiązań międzynarodowych Polski ani podważania polityki bezpieczeństwa państwa. Chodzi o odruch serca, objęcie opieką tych, którzy najbardziej jej potrzebują – mówił prof. Wróbel.

Polska udzielałaby im niezbędnej opieki do czasu, aż skontaktuje się z nimi ustanowiony dla nich pełnomocnik prawny. To wymagałoby uproszczonego dostępu do sądu, najlepiej rodzinnego lub innego, który w razie potrzeby wyda zarządzenia opiekuńcze.

Program minimum ma też rozwiązać inne wątpliwości – każdy może udzielić pomocy humanitarnej i jest to legalne.

Wiceminister MSWiA Maciej Wąsik nie pozostawił wątpliwości, jaka jest jego ocena propozycji minimalnego odruchu serca ponad podziałami.

– Na granicy z Białorusią nie mamy do czynienia z kryzysem humanitarnym – powiedział. – To wojna hybrydowa wytoczona Polsce przez Białoruś za przyzwoleniem Władimira Putina. Uczestniczą w niej aktywnie białoruskie służby specjalne. Chodzi o destabilizację sytuacji w Polsce, aby Polacy zaczęli źle reagować na uchodźców z Ukrainy.

– Jestem dumny z pracy Straży Granicznej na polsko-białoruskiej granicy. Dzięki pracy naszych służb, wybudowaniu zapory, poradziłyśmy sobie. Mówicie o pushbackach, nikt z was nie mówi o pushinach. Polskie prawo zabrania nielegalnie przekraczać granicę, nie wolno być pomocnikiem w tym przestępstwie – mówił min. Wąsik. ●

● Odpowiedzi senatorów, prawników i aktywistów w teście na **Wyborcza.pl/wyborczaToWy**

Spotkanie z Marią Anną Potocką. W co grają współczesne kobiety?

Kobiety wygrały walkę z mężczyznami, a teraz biorą na nich odwet? A może to tylko intelektualna prowokacja? 20 kwietnia o godz. 16.30 w Desa Unicum w Warszawie opowie o tym Maria Anna Potocka, autorka książki „Kobieta postfeministyczna. Dyktatura kobiet”.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 16.30, wstęp jest wolny.

Sama Maria Anna Potocka od lat łamie schematy. W roku 1972 założyła pierwszą w komunistycznej Polsce galerię sztuki nowoczesnej. W sypialni swojego mieszkania.

Dziś przedstawia się jako filozof sztuki i dyrektor Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCAK. Konsekwentnie używa męskich końcówek.

12 lat temu tak tłumaczyła to w wywiadzie dla „Wysokich Obcasów”: – Uważam, że nasz język nie jest gotowy na „damszczyznę”. Ciągłe kretynka czy idiotka brzmią naturalnie niż premierka. Sam język wyśmiewa tę formę. Premier czy artysta to przede wszystkim ludzie, a nie płci. Dopominanie się formy żeńskiej to agresywna forma słabości, lęk przed tym, że silniejszy

nas zawłaszczy. Poza tym artysta to forma prawie żeńska, w końcu nie mówi się artyst. W kontekście zawodu czy powołania nie ma miejsca na segregację płciową – dowodziła.

To w tamtym wywiadzie mówiła sporo o roli kobiet i mężczyzn. Pytana o tych drugich odpowiedziała: „W domu nie trzymam”. Po latach Potocka napisała książkę zatytułowaną: „Kobieta postfeministyczna. Dyktatura kobiet”.

Książka Potockiej jest bezpardonową wiwiską stanu współczesnych relacji damsko-męskich. Pomieszczenia strachu, kon-

formizmu i zagubienia. Arcyfeministyczny tekst, który nie ma najmniejszych szans na to, by stać się lekturą obowiązkową w Polsce.

„Do dzisiaj – mimo feministycznej lekcji – kobiety nie potrafią się wyzwolić ze swojej podtożsamości. Pozyskały już wszystkie prawa pozwalające na rozwój równoległy z mężczyznami. Mogą dążyć do najwyższych jakości ludzkich, przez wieki dostępnych wyłącznie dla mężczyzn”. Czy to robią? Czy zdobycie równych praw nie wyprzedziło gotowości do stania się równymi? Czy ko-

biety gotowe są do wypracowania w sobie tych wartości, do których zobowiązuje przywilej równości?

W co grają współczesne kobiety i dlaczego mężczyźni nic z tego nie rozumieją albo udają, że nie rozumieją? ●

Na te i inne pytania Maria Anna Potocka odpowie podczas spotkania 20 kwietnia o godz. 16.30 w Desa Unicum (ul. Piękna 1a w Sali Aukcyjnej) zatytułowanego „Krajobraz po bitwie, czyli w co grają współczesne kobiety”.



W Sądzie Rejonowym w Puławach, pod sygnaturą akt I Ns 302/22 toczy się sprawa

O ZASIEDZENIE NIERUCHOMOŚCI

obejmującej działkę ewidencyjną nr 256/1, położoną w Zagrodach Przybysławskie.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, w szczególności jej właścicieli, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazały swoje prawo do nieruchomości. Jeżeli w terminie tym nikt się nie zgłosi, albo zgłoszyszy się prawa nie wykaże, Sąd orzeknie o uwłaszczeniu, o ile zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34247997

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim X Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 791/22 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po: Irenie Poznań, ostatnio stale zamieszkałej w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Mieszka I 64/3, zmarłej w dniu 30 czerwca 1976 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Brak jest informacji o tym, aby spadkodawca Irena Poznań pozostawił po sobie majątek.

W związku z tym wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34247982

OGŁOSZENIE

Sygn.akt II Ns 1011/21

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt II Ns 1011/21 z wniosku Joanny Pałgan o stwierdzenie nabycia spadku po Teresie Annie Sońda – Gajewskiej z domu Sońda, córce Józefa i Heleny, zmarłej w dniu 21 czerwca 2021 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi. Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34247960

WÓJT GMINY DYDNIA ogłasza konkurs na stanowisko

Dyrektora Szkoły Muzycznej I stopnia w Dydni

36-204 Dydnia 221

- Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone w rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 grudnia 2019 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz. U. z 2019 r. poz. 2470 z późn. zm.).
- Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Muzycznej I stopnia w Dydni”, w sekretariacie Urzędu Gminy w Dydni, 36-204 Dydnia 224 w terminie do dnia 31 maja 2023 r. do godziny 15.00 lub przesać na adres: Urząd Gminy w Dydni, 36-204 Dydnia 224 (liczy się data wpływu przesyłki do Urzędu Gminy w Dydni).
- Nie dopuszcza się składania ofert w postaci elektronicznej.
- O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie przez przewodniczącą komisji konkursowej.
- Bliższych informacji udziela dyrektor Zespołu Obsługi Szkół Gminy Dydnia tel. 13 430 81 43.

OGŁOSZENIE 34247875



Ofiary w Sudanie

185

PRZYPADKOWYCH OSÓB

• **zginęło od czasu wybuchu walk w sobotę, a ponad 1,8 tys. zostało rannych**

• **Nad Chartumem, stolicą Sudanu, przelatują samoloty bojowe, słychać strzały z czołgów, 19 kwietnia 2023 r.**

FOT. AFP/EAST NEWS

Nieudane zawieszenie broni

USA usiłowały wymusić na obu stronach konfliktu w Sudanie 24-godzinny rozejm, ale walki trwają dalej. W kraju narastają chaos i kryzys humanitarny.

Robert Stefanicki

Jak relacjonuje Reuters, nad Chartumem przelatują samoloty bojowe, słychać strzały z czołgów. Według świadków duże siły armii wkroczyły do stolicy od wschodu.

W 10-milionowej stolicy strategiczne obiekty sąsiadują z budynkami cywilnymi. Wiele mieszkańców utknęło w domach wskutek walk. Uwięzieni są też pacjenci szpitali i studenci uniwersytetu.

Ludzie boją się wyjść, żeby nie dostać przypadkową kulą albo odłamkiem – to najczęstsze przyczyny śmierci cywilów. Według wtorkowego komunikatu ONZ od czasu wybuchu walk w sobotę zginęło 185 przypadkowych osób, a ponad 1,8 tys. zostało rannych.

Katastrofa humanitarna w Sudanie

Czerwony Krzyż powiedział, że otrzymuje wiele wezwań o pomoc, ale w obliczu nalotów i ataków artyleryjskich zapewnienie wsparcia humanitarnego jest prawie niemożliwe.

Organizacja Narodów Zjednoczonych mówi o katastrofie humanitarnej. Ceny chleba i paliwa poszybowały. W Chartumie brakuje wody. Mieszkańcy jednej z dzielnic powiedzieli BBC, że członkowie milicji RSF chodzili od domu do domu, żądając wody i żywności.

– Obecnie większość szpitali w całym kraju zgłasza brak środków medycznych, worków

z krwią, tlenu, innych ważnych lekarstw i zestawów chirurgicznych – powiedział przedstawiciel Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w Sudanie dr Nima Saeed Abid.

W kraju narasta chaos i bezprawie. Bojownicy atakują pracowników organizacji humanitarnych, szpitale i dyplomatów. Ambasadora Unii Europejskiej zaatakowano w jego domu. Ostrzelano też oznakowany konwój dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych.

Walki miały zostać przerwane we wtorek wieczorem, ale cisza trwała krótko. W nocy w Chartumie wznowiono silny ostrzał. Obie walczące ze sobą formacje wydały oświadczenia, w których oskarżają się nawzajem o nieprzestrzeganie zawieszenia broni

Światowy Program Żywnościowy ONZ zawiesił działalność po śmierci trzech swoich pracowników w sobotę.

Szef biura pomocy humanitarnej ONZ Martin Griffiths powiedział, że otrzymuje doniesienia o atakach i przemocy seksualnej wobec pracowników organizacji. W poniedziałek spłądowano biuro pomocy ONZ w południowym Darfurze.

Przez chwilę wydawało się, że walki uda się przerwać choć na krótko. Sekretarz stanu USA Antony Blinken powiedział we wtorek, że zatelefonował do obu walczących generałów: szefa armii, generała Abdela Fattaha al-Burhana, i do przywódcy RSF, generała Mohameda Hamdana Dagalo, apelując o zawieszenie broni, aby umożliwić Sudańczykom bezpieczne ponowne połączenie z rodzinami.

Walki miały zostać przerwane we wtorek wieczorem, ale cisza trwała krótko. W nocy w Chartumie wznowiono silny ostrzał. Obie walczące ze sobą formacje wydały oświadczenia, w których oskarżają się nawzajem o nieprzestrzeganie zawieszenia broni.

Również w przeszłości sudańscy generałowie nie respektowali dyplomatów USA – ostatniego zamachu stanu dokonali kilka godzin po spotkaniu ówczesnego wysłannika Jeffreya Feltmana z szefem armii Burhanem.

Jak doszło do konfliktu w Sudanie?

Wybuchła w zeszłym tygodniu wojna domowa toczy się pomiędzy frakcjami junty wojskowej pozostającej po reżimie Omary al-Baszira. W 2019 r. Baszir, po blisko trzech dekadach u władzy, został odsunięty przez swoich towarzyszy w mundurach, którzy tym sposobem nie chcieli dopuścić, by władzę przejęli cywilni rewolucyjniści. Powstał tymczasowy rząd cywilno-wojskowy. Ale po roku udanych eksperymentów z reformami układ zaczął się sypać. Będąca silniejszym partnerem armia odsuwała perspektywę demokratycznych wyborów i okrawała władzę cywilów.

W grudniu przywódcy bloku cywilnego i junty podpisali nowe porozumienie przewidujące w pełni cywilny rząd i wy-

bory za dwa lata. A także integrację milicji i bojówek w jedną armię narodową, która zostanie poddana cywilnej kontroli. Na to zbuntował się przywódca najsilniejszej milicji RSF Mohamed Hamdan Dagalo, znany jako Hemeti. Może on mieć pod sobą nawet 100 tysięcy żołnierzy. Armia ma około 200 tysięcy.

Dagalo zażądał, aby proces integracji sił zbrojnych trwał aż dziesięć lat. Szef armii Abdel Fattah al-Burhan nalegał na dwa lata – liczył, że uda mu się tą drogą zneutralizować rywala. W końcu obaj chwycili za broń. Jak dotąd ignorują wszelkie próby mediacji (w tym ze strony Rosji – Dagalo jest uważany za jej stronnika) i wydają nienawistne oświadczenia.

Generałowie nie zbudują demokracji

– Jest to całkiem jasna walka na śmierć i życie między Burhanem a Hemetim – powiedział cytowany w „Foreign Policy” Kholood Khair z Insight Strategy Partners, think tanku z siedzibą w Chartumie.

Uważa on, że administracja Bidena potrzebuje gruntownego przemyślenia, jak wynegocjować pokój w Sudanie. – Ci generałowie nie są reformistami, na których można polegać, jeśli chodzi o zapoczątkowanie cywilnej transformacji demokratycznej – powiedział.

Sudańscy analitycy ostrzegają, że kraj zmierza obecnie w kierunku totalnej wojny domowej. Armia Burhana kontroluje około 250 firm kluczowych dla sudańskiej gospodarki. Bogactwo Dagalo pochodzi głównie z kopalń złota.

„Przełom w Sudanie będzie wymagał zaangażowania mocarstw regionalnych” – pisze „Foreign Policy”. „Większość sudańskich analityków zgadza się, że oznaczałoby to współpracę Stanów Zjednoczonych z podobnie myślącymi sojusznikami, a także mocarstwami z Zatoki Perskiej, takimi jak Zjednoczone Emiraty Arabskie i Arabia Saudyjska, które mają tam większy wpływ. Hemeti jest postrzegany jako sojusznik Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich, podczas gdy Burhan jest postrzegany jako sojusznik Egiptu”.

Ze smutkiem informujemy, że w dniu 16 kwietnia 2023 roku zmarł były wieloletni dyrektor generalny Petrochemii Płock i Członek Stowarzyszenia Płockich Naftowców

Czesław Dolasiński

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 22 kwietnia o godzinie 10.00 na Cmentarzu w miejscowości Łąd koło Słupcy.

Stowarzyszenie Płockich Naftowców

www.nekrologiwyborcza.pl/34247950

Informatycy nie unikną wyższego podatku

Do niekorzystnych interpretacji fiskusa właśnie dołączyły niekorzystne wyroki sądów administracyjnych. A to oznacza jedno – branża IT będzie musiała płacić wyższe podatki.

Leszek Kostrzewski

Przedsiębiorcy z branży IT mogą płacić 12- lub 8,5-proc. ryczałt. Jak zapewnia Piotr Sekulski, doradca podatkowy w kancelarii Outsourced.pl, do tej pory było jasne, że 12-proc. podatek płacili ci, którzy zajmowali się oprogramowaniem albo doradztwem w tej dziedzinie.

– Powszechnie przyjmowało się, że większy podatek obowiązywał osoby związane z tworzeniem czy modyfikacją oprogramowania – tych, którzy dotykali jego kodu źródłowego. Zatem ktoś, kto pracował np. przy analizie działania systemów, procedurach bezpieczeństwa, logice automatyzacji albo tworzył dokumentację techniczną, mógł płacić niższy podatek. Teraz to się zmieniło. Organy państwa wychodzą z założenia, że każda czynność związana z działaniami informatycznymi przy komputerze jest związana z oprogramowaniem i dlatego podlega wyższemu opodatkowaniu – wyjaśnia Sekulski.

Wyroki niekorzystne dla informatyków

Niekorzystne dla informatyków wyroki wydały właśnie wojewódzkie sądy administracyjne w Łodzi i Warszawie. Pierwszy zapadł 5 kwietnia, drugi dzień później.

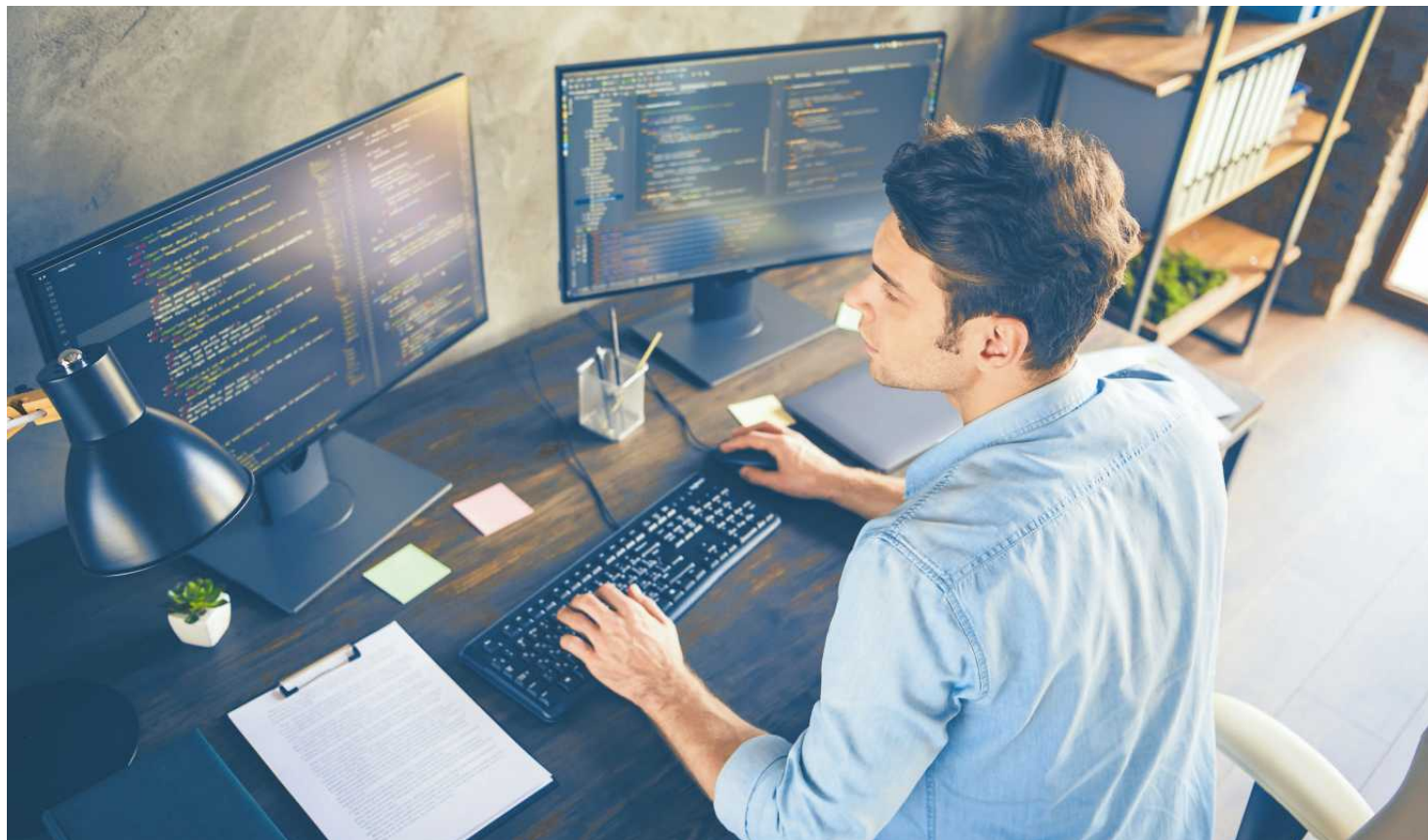
Przed warszawskim sądem informatyk, w którego sprawie toczyło się postępowanie, zapewniał, że nie zajmuje się programowaniem. Na dowód wymienił wszystkie czynności, które wykonuje. Na liście znalazło się:

- zbieranie wymagań od klientów,
- projektowanie architektury systemu na podstawie tych wymagań,
- rozwijanie systemu (poprzez projektowanie i przedstawianie najlepszych rozwiązań spełniających wymagania biznesowe),
- przegląd sposobu i jakości wdrożenia istniejącego stanu systemu u klientów,
- konfigurowanie platform.

Co na to sąd? Uznał, że informatyk zajmuje się oprogramowaniem i tym samym musi płacić wyższy, 12-proc. podatek. Co ciekawe, sąd uznał też, że usługi związane z oprogramowaniem nie polegają jedynie na tworzeniu programu czy programowaniu. A skoro tak, więcej osób kwalifikuje się do wyższego podatku.

Podobny wyrok wydał WSA w Łodzi. Informatyk, który występował przed tym sądem, tłumaczył, że nie ma nic wspólnego z tworzeniem oprogramowania, a jego działalność polega na rozwoju i utrzymaniu systemów informatycznych SAP. – Na żadnym etapie mojej pracy nie biorę udziału w pisaniu kodu źródłowego – dowodził pracownik IT.

Sąd był innego zdania i nakazał informatykowi zapłacić wyższy podatek.



• **Przedsiębiorcy z branży IT mogą płacić 12- lub 8,5-proc. ryczałt**

FOT. SHUTTERSTOCK

– Wyroki sądów administracyjnych nie są dla mnie żadnym zaskoczeniem. Standardem dla branży IT jest ryczałt w wysokości 12 proc. Jeśli ktoś chce płacić niższą stawkę 8,5 proc., powinien w każdym przypadku występować o indywidualną interpretację podatkową. Wcześniej warto wystąpić do GUS o odpowiednie przypisanie działalności w Polskiej Klasyfikacji Wyrobów i Usług – komentuje Bartosz Mazur, doradca podatkowy i partner w Gekko Taxens.

I dodaje: – Problem w tym, że czym innym jest programowanie, a czym innym oprogramowanie. A w ustawie, gdzie wymieniana się czynności, od których powinno się płacić 12 proc., jest mowa o oprogramowaniu. I tak ktoś, kto jest na przykład testerem i nie programuje, ale testuje, wykonuje czynności, które nie są związane z programowaniem. Za to są ewidentnie związane z oprogramowaniem, ponieważ testowanie jest częścią tworzenia oprogramowania. A skoro tak, to powinien płacić podatek w wysokości 12 proc.

Fiskus też przeciwko informatykom

Wcześniej stanowisko na niekorzyść informatyków zmienił też fiskus. Przykładem tego niekorzystnego podejścia jest interpretacja z 21 lutego 2023 r. (0113-KD IPT2-1.4011.943.2022.2.MZ).

Informatyk stwierdza, że w swojej działalności nie zajmuje się oprogramowaniem i w związku z tym powinien płacić niższy podatek. We wniosku dołączył wymienia, jakie czynności wykonuje. Jest to m.in.:

- analizowanie działania istniejących systemów komputerowych, infrastruktury i danych klienta,
- manualna weryfikacja poprawności wdrożenia komponentów procesów systemów komputerowych,
- tworzenie dokumentacji technicznej systemów komputerowych i infrastruktury,
- projektowanie procedur sterowania dostępem do danych w sieciach i systemach komputerowych,

- konfigurowanie narzędzi IT i przygotowanie użytkowników do pracy z narzędziami IT, w tym migracją danych z innych używanych systemów,
- manualne testowanie/sprawdzenie poprawności wyników integracji systemów oraz automatycznych procesów w systemach komputerowych.

Skarbowka w odpowiedzi na pytanie informatyka przyznała, że opisane przez niego usługi „niewątpliwie są związane z oprogramowaniem”. A skoro tak, to należy płacić wyższy podatek.

Podobne niekorzystne dla informatyków stanowisko fiskusa znalazło się w interpretacji z 10 marca 2023 r. (0114-KDIP3-1.4011.37.2023.2.KF).

Stanowiska skarbowki są o tyle dziwne, że jeszcze niedawno fiskus w podobnych sprawach pozwalał płacić niższy podatek. Tak było np. w przypadku informatyka, który kilka miesięcy temu wystąpił o stanowisko do Krajowej Informacji Skarbowej. W swoim wniosku tłumaczył, że zajmuje się m.in. „modelowaniem i projektowaniem automatyzacji procesów wdrożeniowych”, a także „pro-

jektowaniem procedur sterowania dostępem do danych w sieciach i systemach komputerowych”. Skarbowka uznała, że w takim przypadku jak najbardziej przysługuje mu niższy, 8,5-proc. podatek.

Za co płacimy 12 proc. podatku?

Co o wysokości podatku mówią dokładne przepisy? Ryczałt od przychodów ewidencjonowanych wynosi 12 proc. przychodów ze świadczenia usług:

1 Związanych z wydawaniem

- pakietów gier komputerowych (PKWiU ex 58.21.10.0), z wyłączeniem publikowania gier komputerowych w trybie online,
- pakietów oprogramowania systemowego (PKWiU 58.29.1),
- pakietów oprogramowania użytkowego (PKWiU 58.29.2),
- oprogramowania komputerowego pobieranego z internetu (PKWiU ex 58.29.3), z wyłączeniem pobierania oprogramowania w trybie online.

2 Związanych z doradztwem w zakresie sprzętu komputerowego (PKWiU 62.02.10.0).

3 Związanych z oprogramowaniem (PKWiU ex 62.01.1).

4 Objętych grupowaniem „Oryginaly oprogramowania komputerowego” (PKWiU 62.01.2).

5 Związanych z doradztwem w zakresie oprogramowania (PKWiU ex 62.02).

6 W zakresie instalowania oprogramowania (PKWiU ex 62.09.20.0).

7 Związanych z zarządzaniem siecią i systemami informatycznymi (PKWiU 62.03.1). ●

Organy państwa wychodzą z założenia, że każda czynność związana z działaniami informatycznymi przy komputerze jest związana z oprogramowaniem i dlatego podlega wyższemu opodatkowaniu

PIOTR SEKULSKI
doradca podatkowy w kancelarii Outsourced.pl

Koncerny muszą zasłużyć na ulgi

Tylko nabywcy 10 modeli aut elektrycznych w USA dostaną maksymalną ulgę 7,5 tys. dol. Weszły w życie przepisy, które mają wymusić amerykanizację akumulatorów aut na prąd.

Andrzej Kublik

Przyspieszona elektryfikacja motoryzacji to jeden z kluczowych projektów planów gospodarczych prezydenta USA Joego Bidena. Już w pierwszym roku urzędowania w Białym Domu zapowiedział politykę, dzięki której pod koniec obecnej dekady połowa nowych aut sprzedawanych w USA będzie miała napęd elektryczny. A kierowców do elektromobilności zachęcać będą ulgi podatkowe. Ale jednocześnie Biden chciał, aby elektryfikacja motoryzacji stała się nowym impulsem do rozwoju przemysłu. Dlatego w uchwalonej w zeszłym roku przez Kongres USA ustawie Inflation Reduction Act wielkość ulg podatkowych dla nabywców aut na prąd uzależniono od stopnia „amerykanizacji” akumulatorów aut na prąd – ich najdroższej części.

Ubyło aut na ulgi

Uchwalona przez Kongres ustawa pozwala Amerykanom odliczyć maksymalnie 7,5 tys. dol. od po-

datku dochodowego po zakupie nowego samochodu o napędzie czy- sto elektrycznym lub hybrydowe- go z wtyczką. Musi to być jednak samochód wyprodukowany w USA, a jego ce- na detaliczna nie może przekraczać 55 tys. dol. w przypadku aut osobo- wych lub 80 tys. dol. w przypadku tych typu SUV, minivanów lub po- jazdów towarowych.

Oprócz limitu ceny auta obowią- zuje też limit dochodowy. Z ulg nie mogą skorzystać osoby prowadzące jednoosobowe gospodarstwa domo- we, których dochody przekraczają 150 tys. dol. rocznie, małżonkowie rozliczający się wspólnie o łącznych dochodach ponad 300 tys. dol. roc- nie i gospodarstwa domowe, które utrzymuje głowa rodziny o docho- dach ponad 225 tys. dol. rocznie. Kiedy na początku roku wstępnie weszły w życie przepisy Inflation Re- duction Act, Amerykanie mieli do wyboru ponad 60 modeli aut elek- trycznych, których zakup pozwalał odliczyć 7,5 tys. dol. Jednak od wtorku z ulgi podatkowej w wysokości 7,5 tys. dol. można skorzystać tyl- ko przy zakupie 10 modeli, a po za- kupie siedmiu kolejnych można od podatku odliczyć 3750 dol.

Lista aut na prąd, których zakup upoważnia do ulgi, gwałtownie się skróciła, bo weszły w życie wymogi dotyczące amerykanizacji akumula- torów do elektryków. Bo ściśle rzecz biorąc, kupujący auto elektryczne wyprodukowane w USA może li-

czyć jedynie na 3750 dol. ulgi po- datkowej. Drugie tyle dostanie, jeśli akumulator tego auta jest w odpow- iedniej mierze zamerykanizowany i jego produkcja nie wzbogaci prze- ciwników Stanów Zjednoczonych.

Akumulator made in USA

Lista modeli aut, których zakup upoważnia do maksymalnej ulgi, skróciła się tak mocno właśnie ze względu na te wymogi.

Przyspieszona elektryfikacja motoryzacji to jeden z kluczowych projektów planów gospodarczych prezydenta USA Joego Bidena

Obecnie co najmniej 40 proc. surowców wykorzystanych do pro- dukcji tych akumulatorów musi być wydobyte, przetworzone lub pochodzić z odzysku w USA albo z państwa, które ma z USA umo- wę o wolnym handlu lub specjal- ne porozumienie. Przy tym ten wy- móg dotyczący pochodzenia surow- ców będzie się zwiększać o 10 pkt proc. rocznie. Aż do 2028 r., kiedy z pełnej ulgi będzie mógł skorzystać nabywca

auta z akumulatorem, do którego 80 proc. surowców pochodzi ze Sta- nów Zjednoczonych lub państwa związanego umową o wolnym han- dlu z USA. Takimi państwami są np. Kanada, Meksyk i Korea Południo- wa. W zeszłym miesiącu specjalną umowę o wolnym handlu surowca- mi o krytycznym znaczeniu dla aku- mulatorów aut na prąd USA podpi- sały też z Japonią. Trwają rozmowy o porozumieniu z UE. Na tym nie koniec. Obecnie co najmniej 50 proc. (pod względem wartości) części użytych do pro- dukcji akumulatora ma pocho- dzić z USA lub państwa związane- go z USA umową o wolnym han- dlu. Od przyszłego roku ten limit wzrośnie do 60 proc. A po 2028 r. wyniesie 100 proc. Innymi słowy pod koniec deka- dy z pełnej ulgi podatkowej będzie można skorzystać w USA tylko przy zakupie auta na prąd, które ma aku- mulator całkowicie wyprodukowa- ny w Stanach Zjednoczonych i pań- stwach związanych partnerskimi umowami z USA, z ewentualnym wykorzystaniem niewielkiej ilości surowców spoza tego kręgu państw.

Bariera dla Chin i Rosji

Ale ponadto od przyszłego roku w akumulatorach nie będzie moż- na stosować części, a od 2025 r. tak- że surowców od „budzących oba- wy zagranicznych podmiotów”. Za tym określeniem kryją się przede wszystkim Chiny i Rosja.

Chiny są największym na świe- cie dostawcą litu, głównego surow- ca do produkcji akumulatorów li- towo-jonowych, najczęściej uży- wanych dziś w samochodach elek- trycznych. Chiny niemal zmonopo- lizowały też dostawy elektrod z gra- fitu do takich akumulatorów i opa- nowały większość handlu kobaltem do takich elektrod, pochodzącego z Demokratycznej Republiki Konga. Z Rosji pochodzi np. nikiel, uży- wany w akumulatorach aut na prąd. Ustawa realizująca program pre- zydenta Bidena ma doprowadzić do przełamania w USA domina- cji Chin w dostawach tych kluczo- wych materiałów. I już jej zapowie- dzi przyciągnęły zagraniczne in- westycje w produkcję akumulatorów. Miliardy dolarów wykładają na nie koreańskie koncerny Hyun- dai, LG, Samsung i SK Innovation, japońskie Honda, Nissan, Toyota i Panasonic, niemiecki Mercedes i związana z Volkswagenem firma Scout (sam Volkswagen fabrykę aku- mulatorów postawi w Kanadzie). Administracja Bidena chce wy- musić przyspieszenie elektryfikacji motoryzacji, także podnosząc po- przeczkę dla samochodów z silni- kami spalinyowymi. W tym miesi- acu amerykańska rządowa Agencja Ochrony Środowiska (EPA) ogło- siła projekt zaostrzenia norm emisji spalin. Jeśli zostanie wprowadzo- ny, to w 2032 r. dwie trzecie nowych aut sprzedawanych w USA będzie musiało mieć napęd elektryczny. ●

PREZYDENT OLSZTYNA podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość gruntowa składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 17/9 , wraz z udziałem wynoszącym 1/4 w działce 17/13 , położona w obrębie 88 m.Olsztyna przy ul. Bublewicz, zapisana w księdze wieczystej OL10/00057190/5
Powierzchnia nieruchomości	16957 m² + 5544 m²
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod tereny aktywności gospodarczej z przeznaczeniem uzupełniającym: komunikacja – dojazdy do działek, ciągi piesze i pieszo rowerowe, place, sieci i obiekty infrastruktury technicznej
Cena wywoławcza	3 800 000,00 zł w tym: dz. 88-17/9 3 700 000,00 zł udziału 1/4 w dz. 88-17/13 100 000,00 zł sprzedaż nieruchomości opodatkowana zostanie podatkiem VAT w stawce 23%
Termin i miejsce przetargu	23 czerwca 2023 r. o godzinie 12:00 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna , Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro)
Wysokość wadium	10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez Bank Handlowy w Warszawie SA – nr konta 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 19 czerwca 2023r. Wadium winno znajdować się w dniu 19 czerwca 2023r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , w Biuletynie Informacji Publicznej , prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , na stronie internetowej infoipublikator.pl i infoinvestycje.pl oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela :	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO – MAZURSKIEGO

ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 168/1, 168/2, 169 i 178 o łącznej powierzchni 13,0639 ha, w obrębie geodezyjnym nr 0022 Rudziszki, gmina Węgorzewo, powiat węgorzewski, województwo warmińskie - mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Giżycku VII Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Węgorzewie prowadzi księgę wieczystą OL2G/00002965/8.



LOKALIZACJA NIERUCHOMOŚCI

Cena wywoławcza wynosi **1 339 358 zł** (słownie: jeden milion trzysta trzydzieści dziewięć tysięcy trzysta pięćdziesiąt osiem złotych i 00/100). Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług (VAT) obowiązujące w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Wysokość wadium wynosi **67 000,00 zł** (słownie: sześćdziesiąt siedem tysięcy złotych i 00/100). Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek Urzędu Marszałkowskiego w Santander Bank Polska S.A., nr konta 87 1090 2718 0000 0001 4649 4445, z dopiskiem „Przetarg - Rudziszki”. Wpłata powinna być potwierdzona na koncie urzędu do dnia **13.06.2023 r.** włącznie.

Przetarg odbędzie się w dniu 20.06.2023 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Departament Infrastruktury i Geodezji, przy ul. Głowackiego 17, pok. nr 210 – II piętro, o godzinie 12⁰⁰.

Okazanie nieruchomości będzie miało miejsce w dniu 2.06.2023 r. w godzinach 10⁰⁰ – 11³⁰ lub w innym terminie po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym.

Pełna treść ogłoszenia została podana do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, 10-562 Olsztyn, ul. Emilii Plater 1 i na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego www.warmia.mazury.pl w zakładce Gospodarka Nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Szczegółowych informacji o przetargu udziela Departament Infrastruktury i Geodezji Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie ul. Głowackiego 17, tel. (89) 512 59 10, 512 59 27.

Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie Wydział II Cywilny ogłasza, że prowadzi z wniosku Moniki Kilińskiej postępowanie w sprawie o sygnaturze II Ns 511/22 o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Kowalczyk - Pol z domu Kowalczyk, córce Jerzego i Marii, zmarłej 25 lutego 2022 r. w Warszawie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Kawczej 35/10.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych przedmiotem postępowania, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali prawa do spadku po wyżej wymienionej, pod rygorem pominięcia w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34247665

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns **775/19** z wniosku FUTURE Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie z udziałem Magdaleny Gałąj i Łukasza Kleczko

o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Kleczko, nazwisko rodowe Kubiak, urodzonej 4 września 1954 r. w grodzisku Mazowieckim, zmarłej 10 maja 2019 r. w Janinowie, ostatnio zamieszkałej w Janinowie.

Sąd wzywa spadkobierców Elżbiety Kleczko, aby w terminie **3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34247862

Sygn. akt I Ns 140/22

W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Józefy Jakóbek o zasiedzenie udziałów w gospodarstwie rolnym o pow. 9,8369 ha położonym w Międzybóżu Powiat Wąbrzeski. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców Józefa Jakóbka syna Jana i Katarzyny - brata męża Józefy Jakóbek, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie, gdyż w przeciwnym razie postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.

OGŁOSZENIE 34248125

Polityka społeczna

Traktujmy pracę poważnie

Zamiast rozdawać pieniądze w programach takich jak „Rodzina 500 plus” czy babciowe, powinniśmy postawić na rozwój usług publicznych i podwyżki w sferze budżetowej.

To zwiększyłoby aktywność zawodową Polaków

Szumlewicz

W Polsce praca nie stanowi istotnej wartości ani dla władzy, ani dla opozycji, a żadna licząca się partia nie proponuje rozwiązań dla zwiększenia aktywności zawodowej. Tymczasem to właśnie jej wysoki poziom stanowi jeden z głównych wyznaczników odpowiedzialnej polityki społeczno-gospodarczej. Jest gwarantem bezpieczeństwa systemu emerytalnego, świadectwem dobrze funkcjonującej ochrony zdrowia, wyrazem troski państwa o społeczeństwo. Ale wysokie wskaźniki zatrudnienia i aktywności zawodowej są też dobrem samym w sobie. Wszak praca rozwija, socjalizuje, chroni przed stresem i wykluczeniem.

Niestety w Polsce ten sposób myślenia jest mało popularny. Wskaźniki aktywności zawodowej i zatrudnienia, szczególnie u kobiet, utrzymują się na niskim poziomie i mało kto traktuje to jako problem czy wyzwanie. W czwartym kwartale 2022 r. wskaźnik zatrudnienia wśród mężczyzn 15+ wyniósł 63,9 proc., a wśród kobiet zaledwie 49,7 proc. Podobne różnice między płciami występują w poziomie aktywności zawodowej. Udział aktywnych zawodowo mężczyzn wyniósł 65,9 proc., a kobiet tylko 51,1 proc. Jeszcze gorzej wyglądają wskaźniki aktywności zawodowej u osób 55-64. W UE w tej grupie aktywnych zawodowo jest 65,9 proc. osób, w Polsce 58,4. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja wśród kobiet: w Polsce aktywnych zawodowo kobiet w wieku 55-64 lata jest zaledwie 46,1 proc. przy średniej unijnej 59,7.

W tym kontekście zdumiewają postulaty największych partii. Tak PiS, jak i KO czy Lewica powtarzają, że nigdy nie podniosą wieku emerytalnego. To opinia nie tylko szkodliwa, ale też niepoważna. Czy jeśli długość życia wzrośnie o pięć lat, nadal będziemy utrzymywać najniższy wiek emerytalny kobiet w UE? Takie podejście szczególnie dziwi wśród polityków Lewicy, która deklaruje sprzeciw wobec dyskryminacji ze względu na płeć. Tymczasem niższy wiek emerytalny kobiet skutkuje znacznie niższymi świadczeniami: w ubiegłym roku przeciętna emerytura mężczyzn była o ponad 1100 zł wyższa niż średnia emerytura kobiet! Wydaje się więc, że wydłużenie aktywności zawodowej kobiet, w tym podniesienie ich wieku emerytalnego, powinno być jednym z oczywistych postulatów każdej liczącej się partii.

Kluczowe programy socjalne największych ugrupowań idą w dokładnie odwrotnym kierunku. Program „Rodzina 500 plus” jako fundament polityki społecznej sprzyja dezaktywacji zawodowej kobiet. Można by zneutralizować ten skutek, gdyby rząd równolegle rozwijał usługi publiczne. Niestety nic takiego się nie dzieje. Skoro zaś opieka żłobkowa w wielu częściach kraju jest niedostępna, posilki w szkołach są drogie i niskiej jako-



• **Instytucje państwowe lub samorządowe mogłyby w całości lub częściowo finansować opiekę dla osób starszych** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ści, a na opiekę senioralną Polska wydaje najmniej środków w UE, to funkcje opiekuńcze musi przejąć rodzina. Ograniczanie polityki społecznej do świadczeń pieniężnych tylko umacnia ten trend. Dziećmi zaś zajmuje się ta osoba z gospodarstwa domowego, która najmniej zarabia, a jest nią zazwyczaj kobieta. Trudno w tym kontekście pojąć, dlaczego opozycja chce waloryzacji programu „Rodzina 500 plus”. Polska już teraz wydaje prawie najwięcej w UE na świadczenia pieniężne, a zarazem jest na szarym końcu pod kątem wydatków na usługi publiczne.

W tym kontekście rozczarowuje też babciowe Donalda Tuska. Tusk w swojej propozycji powiela konserwatywne stereotypy dotyczące ról płciowych, a zarazem wspiera dezaktywizację zawodową kobiet. Szef PO zakłada, że matka zajmuje się dzieckiem, a babcia powinna wyręczać ją w obowiązkach domowych. Rola ojca i dziadka w opiece jest przemilczana. Nie ma też nacisku na rozwój opieki instytucjonalnej. Tusk chce zaktywizować zawodowo młode matki, ale dezaktywizuje młode babcie. Warto w tym kontekście zauważyć, że w Polsce kluczowy problem jest z niską aktywnością osób w wieku 55-64 lat, a więc między innymi babć, które w propozycji PO mają zająć się pracą opiekuńczą w domu.

Badania międzynarodowe pokazują, że kluczowym instrumentem aktywizacji zawodowej nie jest zwiększanie świadczeń pieniężnych, tylko rozwijanie usług publicznych, w tym szczególnie tych związanych z sektorem opieki. Z drugiej strony partie powinny wskazywać źródła finansowania swoich programów. Stąd trudno ufać Lewicy, gdy ta chce pozostawienia wszystkich programów socjalnych PiS, a zarazem mówi o budowie tysięcy żłobków z pieniędzy samorządów, które właśnie straciły kilkanaście miliardów złotych w wyniku obniżki podatku PIT. Zarazem ani Lewica, ani żadna inna partia nie mówi o podwyżce podatków.

Nie ulega wątpliwości, że odpowiedzialna opozycja powinna postawić na to, co PiS lekceważy od początku swoich rządów, czyli na powszechne usługi publiczne wysokiej jakości.

Kłopot w tym, że profesjonalnej opieki senioralnej, sieci żłobków na terenach wiejskich czy zbilansowanych posiłków w szkołach nie wdroży się w trzy miesiące. Stąd wszyscy boją się forsowania tego typu rozwiązań. Wolą licytować się z władzą na różne formy rozdawania pieniędzy. Politycznie można to zrozumieć: PiS od siedmiu lat przekonuje, że jedyną formą działalności socjalnej państwa jest sypanie gotówki. Ale na tym polu opozycja nie wygra z władzą, a na dodatek może utracić wiarygodność.

Gdyby jednak partie opozycyjne serio potraktowały postulat wzrostu aktywności zawodowej, mogłyby przedstawić pakiet rozwiązań, który byłby alternatywą wobec PiS. Aktywnej polityki rynku pracy nie prowadziła żadna ekipa rządowa od 1989 r. Gdyby KO, Lewica czy Polska 2050 postawiły na pracę, kluczowe stałyby się takie kwestie, jak długość życia w zdrowiu Polaków czy stymulowane przez państwo zatrudnienie w wybranych sektorach gospodarki.

W opracowywanym przez publiczne instytucje „Barometrze zawodów” na liście najbardziej poszukiwanych specjalistów zazwyczaj nie ma pracowników socjalnych, opiekunek osób starszych czy nauczycieli. Dzieje się tak, ponieważ państwo ani samorządy nie zgłaszają zapotrzebowania na te grupy pracowników. Uznanie opieki, ochrony zdrowia i szkolnictwa za kluczowe sektory rynku pracy oznaczałoby między innymi skokowy wzrost płac w tych branżach oraz generowanie zapotrzebowania na pracowników tych zawodów przez instytucje publiczne.

Jednocześnie zamiast wdrażania babciowego czy innych form wsparcia finansowego dla rodzin, lepiej, aby państwo finansowało indywidualne formy opieki. Od wielu miesięcy Związkowa Alternatywa apeluje, by w Niemczech powstał układ zbiorowy, w ramach którego polskie i niemieckie instytucje rynku pracy zatrudniałyby etatowo polskie opiekunki do opieki nad niemieckimi seniorami. Podobny system powinien powstać w Polsce i mógłby on objąć tak polskie, jak i ukraińskie opiekunki. Instytucje państwowe lub samorządowe sprawowałyby nadzór nad za-

trudnieniem opiekunek i w całości lub częściowo finansowałyby zindywidualizowaną opiekę nad osobami starszymi.

Innym sposobem na zwiększenie stabilności na rynku pracy i tym samym zachęcenie pracowników do dłuższej aktywności zawodowej byłoby rozpowszechnienie układów zbiorowych. W większości krajów UE układy zbiorowe obejmują większość branż. Przedstawiciele pracodawców i związków zawodowych podpisują porozumienia, w ramach których szczegółowo są ustalane kwestie dotyczące wysokości płac, nadgodzin, dodatków w ramach poszczególnych branż. W ten sposób pracownicy mają przewidywalny kierunek kariery w większości zawodów. W Polsce tego typu regulacje praktycznie nie istnieją, a rozmowy na temat warunków pracy są prowadzone na poziomie zakładu pracy, gdzie pracownik jest zawsze stroną słabszą.

Pogarsza się też sytuacja w budżetówce, gdzie kobiety stanowią zdecydowaną większość zatrudnionych. W wielu krajach budżetówka wyznacza standardy zatrudnienia dla całego rynku pracy. Tymczasem w Polsce wysoko wykwalifikowani nauczyciele, urzędnicy ZUS, pracownicy socjalni czy pracownicy cywilni policji otrzymują znacznie niższe pensje niż te, które można dostać na podobnych stanowiskach w sektorze prywatnym. Na dodatek w ciągu ostatnich dwóch lat doszło do skokowego spadku płac w budżetówce. W 2022 r. fundusz płac w sferze budżetowej wzrósł o 4,4 proc. przy inflacji 14,4 proc., w tym roku wynagrodzenia w budżetówce mają wzrosnąć średnio o 7,8 proc., a inflacja wyniesie przypuszczalnie 11-12 proc. Taka polityka zniechęca do pracy w kluczowych instytucjach państwowych. Stąd warto znacznie podnieść płace w budżetówce – np. o 50 proc., aby przyciągnąć wysoko wykwalifikowanych pracowników, a zarazem przywrócić kluczowym urzędom ich rangę i prestiż.

Wszystkie te rozwiązania kosztują. Dlatego postawienie na aktywizację zawodową społeczeństwa musi oznaczać rezygnację z części obecnie funkcjonujących rozwiązań. Gdy rozwijamy żłobki, przedszkola, opiekę senioralną, wprowadzamy posiłki w szkołach, podnosimy płace w budżetówce o 50 proc., to musimy ograniczyć rozdawanie pieniędzy. Polityka to sztuka wyboru. Opozycja powinna wybrać inne priorytety niż władza. ●

Piotr Szumlewicz

Autor jest publicystą i przewodniczącym Związku Zawodowego Związkowa Alternatywa

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Wybory 2023

Czas na głos przedsiębiorców

Od zaangażowania przedsiębiorców wiele będzie zależeć. Najprostszą rzeczą, którą dziś można zrobić, to wpłacić środki na rzecz wybranej proeuropejskiej partii politycznej.

MUS

W Polsce działalność gospodarczą prowadzi ponad 2 miliony osób. Jest nas cztery razy więcej niż nauczycieli i prawie trzydzieści razy więcej niż górników. A jednak wielu właścicieli firm unika zabierania głosu w sprawach publicznych. Czasami twierdzą, że nie chcą angażować się w politykę, choć później po cichu narzekają, kiedy polityka interesuje się nimi. Są też tacy, którzy mówią, że obawiają się reakcji rządzących, ale gdybyśmy naprawdę mieli się bać korzystania z wolności słowa, to znaczy, że Polska nie jest już krajem demokratycznym. Z jakości naszej demokracji jest od końca 2015 roku faktycznie coraz gorzej i dlatego warto działać, zanim będzie tak źle, że trzeba się będzie bać.

Sam nie należę do osób, które siedzą cicho. Od lat angażuję się w sprawy społeczne i wspieram liczne organizacje pozarządowe, które patrzą każdej władzy na ręce. Wielokrotnie krytycznie odnosiłem się w różnych wystąpieniach do szkodliwych działań polityków w gospodarce, systemie prawnym czy do psucia wizerunku Polski na świecie. Przoduje w tym rząd PiS, a mój stosunek do jego działań jest znany. Dlatego chciałbym zachęcić do większej aktywności innych, głównie przedstawicieli biznesu.

Przed nami kilka miesięcy do wyborów, które będą wyborami cywilizacyjnymi. Zdecydujemy o dalszym kierunku rozwoju Polski. Czy chcemy kraju otwartego, praworządnego, silnie zintegrowanego z Europą, z bardziej odpowiedzialną niż dziś polityką gospodarczą, gdzie fundamentami rozwoju są wolność człowieka, praca i przedsiębiorczość? Czy może kraju, w którym ciągle szuka się wrogów, snuje teorie spiskowe, walczy z Unią Europejską, a politykę gospodarczą opiera głównie na zabieraniu jednym i rozdawaniu drugim oraz skrajnym upolitycznieniu gospodarki, w tym partyjnej prywacie w tzw. spółkach skarbu państwa? Dla mnie to oczywiste, że jesienią trzeba postawić na pierwszą z tych dwóch ścieżek rozwoju.

Ktoś powie, że nie ma powodów do narzekania, bo przez większość okresu 2015-2022 mieliśmy dodatni wzrost gospodarczy, a firmy, w tym stworzony przeze mnie Press Glass, się rozwijały. Moja firma, a także polska gospodarka rozwijają się w ostatnich latach nie dzięki dobrej polityce gospo-

darczej rządu, ale pomimo jego złej polityki.

Konsekwencje działań partii rządzącej dopiero przed nami i można to porównać do skutków zdrowotnych długotrwałego palenia papierosów. Choć na początku wielu z nich nie widać, to im dłużej palimy, tym bardziej szkodzimy swojemu zdrowiu. Pocieszające jest to, że palenie można rzucić, a rządzących zmienić.

Obecnej władzy udało się przejąć różne instytucje, np. część sądownictwa, prokuraturę, państwowe media i firmy, ale jak widać, nie jest tak łatwo wykołować gospodarkę i zepchnąć Polskę ze ścieżki rozwoju, na którą, po upadku socjalizmu, wprowadzili nas liberalni reformatorzy, z Leszkiem Balcerowiczem na czele.

Widoczne konsekwencje polityki gospodarczej PiS i ich nominatów w NBP to np. rekordowa wysoka inflacja, za którą, jak pokazuje wielu ekonomistów, odpowiada nie tylko inwazja Rosji na Ukrainę. Rządzący politycy celowo odrzucają należne Polsce środki z KPO, a jeśli będą demontować praworządność i kreować kolejne konflikty z krajami UE, to i inne fundusze unijne mogą być zagrożone. Kiedyś Polska liczyła się na tyle w Unii, że ówczesny premier Donald Tusk, doceniony za sukcesy w polityce krajowej i międzynarodowej, mógł zostać przewodniczącym Rady Europejskiej. Dziś rządzący spychają nas na margines UE.

Jestem przekonany, że kolejna kadencja z tymi samymi politykami w rządzie oznaczać będzie dalszą degradację Polski, jeśli chodzi o jakość demokracji, gospodarkę, praworządność i pozycję w UE. Wiele lat temu usłyszeliśmy, że „pryjdzie taki dzień, kiedy będziemy mieli w Warszawie Budapeszt”. Co to ma w praktyce oznaczać? Przejście większości mediów i innych instytucji publicznych przez jedną partię, jak na Węgrzech? Oligarchizację gospodarki realizowaną przez osoby związane z partią rządzącą? Nieprzypadkowo Bálint Magyar zatytułował swoją książkę o Węgrzech „Anatomia państwa mafijnego”. Ja takiego państwa nie chcę i jestem przekonany, że także wielu z nas, przedsiębiorców, myśli podobnie. Warto odpowiedzieć sobie na pytanie, co każdy z nas może zrobić, aby do tego nie dopuścić.

Przedsiębiorcy, jak wszyscy obywatele, mogą angażować się w politykę, ale róbmy to nie dla załatwiania swoich interesów, ale patrząc szerzej na długo-

falowy rozwój Polski, kraju, w którym budujemy nasze firmy i żyjemy.

Od czasu krótkiej obecności w Ruchu Stu w latach 90. nie byłem członkiem żadnej partii, ale wspierałem różne inicjatywy polityczne, w których dostrzegałem liberalne wartości. Brakuje dziś u nas typowej partii liberalnej, na wzór profesjonalnych partii liberalnych z Zachodu. Stąd część liberalistów może czuć się zagubionych. Warto po wyborach zastanowić się, jak trwale wypełnić tę lukę.

Wiemy mniej więcej, jak będzie wyglądać „menu polityczne” w tym roku i z niego warto wybrać coś, żeby sobie i Polsce nie zaszkodzić, pamiętając, kto będzie mógł odbudować to, co przez ostatnie lata było niszczone, reformować gospodarkę i budować Polskę otwartą, przyjazną do życia dla różnych większości i mniejszości. Warto iść na wybory, bez względu na to, czy będziemy kierować się wyborem „mniejszego zła”, czy „większego dobra”.

Od aktywności obywatelskiej, w tym zaangażowania przedsiębiorców, będzie zależało, jak duże będą dysproporcje w wyborach pomiędzy PiS i proeuropejską opozycją

Dodatkowo, najprostszą rzeczą, którą dziś można zrobić, to wpłacić środki na rzecz wybranej proeuropejskiej partii politycznej, która ma szansę powyższe cele realizować, bo to nie będą w pełni uczciwe wybory. Rządzący w sposób bezprecedensowy wykorzystują kontrolowane przez siebie media, firmy państwowe i ministerstwa, aby z naszych pieniędzy wspierać kampanię jednej partii. W golfie, którego jestem pasjonatem, posługujemy się handicapem, który jest wyższy dla słabszych graczy, co prowadzi do wyrównania szans podczas rozgrywki. Dawanie handicapu najlepszym zawodnikom nie miałooby sensu i zepsułoby grę w golf. W tym roku partia rządząca, choć trudno nazwać ją „najlepszą”, wystartuje w wyborach właśnie z wysokim handicapem. Jeśli komuś bliżej jest piłka nożna, to przykład nieuczciwego meczu doskonale pokaza-

ła w spocie „2000 dni bezprawia” fundacja Wolne Sądy. To od aktywności obywatelskiej, w tym zaangażowania przedsiębiorców, będzie zależało, jak duże będą dysproporcje pomiędzy PiS i proeuropejską opozycją.

Poza polityką warto angażować się w trzeci sektor, czyli organizacje pozarządowe, w tym takie, które działają w obszarze idei, promują określone wartości, recenzują działania polityków i patrzą władzy na ręce. Dlatego zdecydowałem się stworzyć Fundację Wolności Gospodarczej, w której od 2021 roku wspieramy liberalne wartości, wolność gospodarczą, praworządność, silniejszą pozycję Polski w UE czy ideę wejścia Polski do strefy euro.

Granty fundacji otrzymało już ponad 50 różnorodnych inicjatyw realizowanych m.in. przez Forum Obywatelskiego Rozwoju, Wolne Sądy, Instytut Misesa, Fundację Wolności i Przedsiębiorczości czy Towarzystwo Ekonomistów Polskich. Wspieramy tak potrzebne dziś projekty, jak Tour de Konstytucja, Igrzyska Wolności czy Campus Polska Przyszłości. Realizujemy kampanię „Kurs na Euro”, analizujemy, jak odpolitycznić gospodarkę i odbudować praworządność, na co nie ma szans, jeśli nie dojdzie do zmian na szczycie władzy.

Dlatego kończę apelem. Przedsiębiorco, nie bądź bierny. Jest wiele sposobów na zaangażowanie się dziś po słusznej stronie. Pomyśl o przyszłości Polski, w której chciałbyś dalej rozwijać swoje biznesowe projekty, inwestować, tworzyć miejsca pracy, i o tym, w jakiej Polsce dobrze będzie się żyło tobie, twoim dzieciom czy wnukom. Kolejne cztery lata z tymi samymi politykami u władzy to nie jest dobra wizja przyszłości. Zachęcam wszystkich do pełnej mobilizacji. Jak powiedział wybitny brytyjski polityk Edmund Burke: „Aby zło zatrumfowało, wystarczy, aby dobry człowiek niczego nie zrobił”. ●

Arkadiusz Mus

Autor jest przedsiębiorcą, prezesem zarządu Press Glass Holding SA, twórcą Fundacji Wolności Gospodarczej

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Woli w Warszawie, w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 583/22 toczy się postępowanie z wniosku Funduszu Hipotecznego Familia S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Szerbickiej, córce Kazimierza i Józefy, ostatnio zwykle przebywającej w Warszawie przy ul. Astronomów 11 m. 19, urodzonej w dniu 4 grudnia 1927 r. w Czortkowie, zmarłej w dniu 22 grudnia 2019 r. w Warszawie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa o nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34247659

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży na własność nieruchomości niezabudowanej, położonej w Legnicy przy ul. Bagiennej

Przedmiotem oferty przetargowej jest działka nr 788/4 powierzchni 0,3473 ha, obręb Czarny Dwór. KW LE1L/ 00107138/2.

Cena wywoławcza nieruchomości – 1.000.000,00 zł + podatek od towarów i usług VAT

Wadium – 200.000,00 zł

Przetarg odbędzie się 20.06.2023 r. o godz.10.00 w LCK, ul. Chojnowskiej 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zajac, tel. 767212-300; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-310.Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE 34248090

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży na własność nieruchomości niezabudowanej, położonej w Legnicy przy ul. Garncarskiej 1

Przedmiotem oferty przetargowej jest działka nr 788/3 powierzchni 0,3159 ha, obręb Czarny Dwór. KW LE1L/ 00103911/7.

Cena wywoławcza nieruchomości - 970.000,00 zł + podatek od towarów i usług VAT

Wadium - 190.000,00 zł

Przetarg odbędzie się 20.03.2023 r. o godz.11.00 w LCK, ul. Chojnowskiej 2.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zajac, tel. 767212-300; oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-310.Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, Pl. Słowiański 8.

OGŁOSZENIE 34248092

Sukces Polaków w Operze Wiedeńskiej

TRIUMF W WAGNERZE



• Piotr Beczala w roli tytułowej i Camilla Nylund jako Elza w „Lohengrinie” w Operze Wiedeńskiej

Piotr Beczala i Tomasz Konieczny znów śpiewali w Operze Wiedeńskiej, która od dwóch dekad jest ich domem. Jak wypadli w „Lohengrinie” Wagnera?

Anna S. Dębowska

Wieder kocha tenora Piotra Beczałę. Każde pojawienie się tego artysty na scenie Wiener Staatsoper (Państwowa Opera Wiedeńska) budzi sensację. Artysta jest entuzjastycznie oklaskiwany i traktowany jak gwiazda.

Gdy w niedzielę 16 kwietnia Opera Wiedeńska ogłosiła oficjalnie program nowego sezonu artystycznego 2023/24, organizując przed południem koncert towarzyszący spotkaniu publiczności z dyrektcją, głównym bohaterem tej oprawy muzycznej był właśnie Piotr Beczala.

Na jego widok publiczność zareagowała owacją, a gdy zaśpiewał arię Cavaradossiego „E lucevan le stelle” z „Toski” Giacoma Pucciniego, owacja była jeszcze większa. Jako jedyny z artystów, którzy wystąpili na tym koncercie (Erwin Schrott, Eve-Maud Hubeaux, Serena Saenz, Malin Bystroem), został poproszo-

ny przez dyrektora opery Bogdana Rościca o krótką rozmowę.

Było to dzień po przedstawieniu „Lohengrina” Richarda Wagnera na tej samej scenie. Rościć zapytał więc Beczałę o nową wagnerowską rolę. Artysta odpowiedział, że ma już przygotowanego Parsifala, na razie jednak nie wiadomo jeszcze, gdzie będzie mógł w tej roli zadebiutować.

Wiedeń będzie mógł go za to usłyszeć jeszcze w połowie maja tego roku w „Tosce” u boku Marii Agresty (Tosca) i Bryna Terfela (Scarpia). W czerwcu polski śpiewak wystąpi jako Kalaf w zuryskim Opernhausie w operze „Turandot” Pucciniego.

WYMARZONY RYCERZ Z ŁABĘDZIEM

Ale wróćmy do Wagnera. Partia Lohengrina należy obecnie do najważniejszych w repertuarze Beczały. I to mimo tego, że artysta nigdy nie wiązał swoich planów z muzyką Wagnera. Jego specjalnością były opery włoskie i francuskie, a jeszcze do niedawna podbijał Zurych, Nowy Jork i Londyn rolami Księcia Mantui w „Rigoletcie” Giuseppe Verdiego czy tytułowego Werthera w operze Jules’a Masseneta.

Głos polskiego artysty od dłuższego czasu ulega jednak metamorfozie. 56-letni Beczala stopniowo odchodzi od repertuaru tenora lirycznego, który utorował mu drogę do sławy. To właśnie w Wiedniu w 2019 r. debiutował w partii Cavaradossiego w „Tosce”, która wymaga innej techniki wokalne, zwanej z włoską spinato – głos brzmi donośniej, mocniej i bardziej bohatersko. Jako Cavaradossi Beczala odniósł w Wiedniu triumf. Publiczność domagała się od niego bisowania w trakcie przedstawienia.

W Wiener Staatsoper kojarzony jest także z Lohengrinem, rycerzem Graala, który przybywa do baśniowej Brabancji na łabędzie, aby uratować Elzę, dziewczynę czyste go serca, która znalazła się w opałach.

Romantyczną operę Richarda Wagnera w reżyserii Andreasa Homokiego Opera Wiedeńska wystawia od 2014 r. Beczala wszedł do tej inscenizacji w 2019 r., już po swoim „lohengrinowskim” debiucie w Bayreuth (2018).

Ale teraz zainteresowanie wiedeńskiej publiczności było jeszcze większe, ponie-

waż występ polskiego artysty w tej roli następuje tuż po jego nowojorskim sukcesie. W lutym Beczala śpiewał Lohengrina w Metropolitan Opera, mając u boku Tamarę Wilson (Elza), Christine Goerke (Ortruda) i Jewgienija Nikitina (Telramund). Była to premiera nowej inscenizacji François Girarda poprowadzona przez szefa muzycznego Met Yannicka Nézet-Séguina.

„The New York Times” napisał o Beczale jako „Isłniącym rycerzu”, który jest w tym spektaklu gwiazdą i śpiewa Lohengrina „z niewiarygodnym wprost spokojem i zarazem władczą, z głębokim wewnętrznym przekonaniem”.

PO NOWYM JORKU SUKCES W WIEDNIU

Wiedeńska inscenizacja Homokiego poprowadzona jest w zupełnie innej konwencji niż nowojorska, inspirowana kinem science fiction.

Homoki, dawny dyrektor Komische Oper w Berlinie, a obecnie szef Opernhausu w Zurychu, przeniósł „Lohengrina” ze średniowiecznej Brabancji do alpejskiej gospody, a wszystkich bohaterów i bohaterki ubrał w stroje tyrolskie.

Tak ubrany jest graf Friedrich von Telramund śpiewany przez polskiego bas-barytona Tomasza Koniecznego – nosi charakterystyczne nogawice, krótkie portki, zieloną kurtkę i kapelusik.

To właśnie dumny Telramund rzucił na Elzę oskarżenie, że mogła się przy-

Partia Lohengrina należy obecnie do najważniejszych w repertuarze Beczały. I to mimo tego, że artysta nigdy nie wiązał swoich planów z muzyką Wagnera

czynić do nagłej śmierci swego brata Got-fryda. Chór Tyrolczyków słucha go z uwa-gą, a Telramund w świetnej – jak zwykle spełnionej wokalnie i aktorsko kreacji Ko-niecznego – jest niebezpiecznie przekonu-jący, choć jego intencje są małostkowe. Tar-ga nim resentment – Elza von Brabant od-rzuciła jego zaloty i uciekła sprzed ołta-rza, gdy chciał pojąć ją za żonę. Teraz chce wziąć odwet i przejąć prawa dziewczyny do korony.

Pierwsze przedstawienie wznowienio-we grane było pod niezbyt szczęśliwie do-braną do Wagnera batutą Izraelczyka Ome-ra Meira Wellbera (część publiczności go wybuczała).

NIE WYSZŁA IM TA MIŁOŚĆ

Lohengrin u Homokiego nie przybywa na labędzie, pojawia się w tłumie. Ubrany w taką samą koszulę jak Elza, leży na bo-ku na podłodze, plecami do widowni, przy-pominając pisklę labędzia, kogoś ułom-nego i delikatnego. Jednak wkrótce ukaże on swoją siłę, ratując dziewczynę z opresji i pokonując w pojedynku Telramunda.

Piotr Beczała pokazał w tej partii aktu-alne możliwości swojego głosu, który jest w stanie oddać różnorodne emocje związa-ne z postacią Lohengrina. Bohaterski ton, krzepko brzmiące tony, gdy Lohengrin bro-ni dziewczynę i wyzywa jej wroga na ubitą ziemię, przełamywane są liryzmem, ale bez rzewności, z której artysta był znany we wcześniejszych kreacjach.

W scenie, w której Elza – już po ślubie – łamie obietnicę i pyta Lohengrina o imię i pochodzenie, zakochany rycerz naj-pierw stara się łagodnymi tonami uspokoić dziewczynę, później jednak jego głos na-biera poważnych, ciemnych barw – Lohen-grin już wie, że ich miłość jest nie do ura-towania. Wyznaje, że jest rycerzem Graala, ale ujawniając ten sekret, musi na zawsze odejść z Brabancji. W głosie Beczały brzmi nie tylko stanowczość wynikająca z poczu-cia wyższej konieczności, ale też smutek i żal z powodu nieudanej miłości do Elzy.

Elzę śpiewa w Wiedniu Finka Camil-la Nylund, znakomity sopran, brzmiący w Wagnerze niezwykle pewnie, ale podszy-ty pewną delikatnością, doskonale pasują-cą do partii Elzy, zagubionej dziewczyny, która śni o rycerzu wybawicielu. Jako jedy-na ubrana jest w białą koszulę, znak degra-dacji społecznej, a w rękach ściska figur-kę labędzia, na którym ma przybyć po nią Lohengrin. O tym marzy, tego pragnie, to-nie w świecie swoich pragnień.

W ujęciu Homokiego Elza bardzo przy-pomina Sentę, bohaterkę wcześniejszej opery Wagnera, „Latającego Holendra” – Senta również sprawia wrażenie luna-tyczki, która nostalgicznie śni o ukocha-nym, przeklętym żeglarzu.

KONIECZNY W SWOIM ŻYWIOLE

Na oddzielny akapit zasługuje kreacja stwo-rzona przez Tomasza Koniecznego (Telra-mund) i Ninę Stemme (Ortruda) w roli mał-żeństwa „złych”, przeciwników dobra uosa-bianego przez Lohengrina i Elzę.

Ortruda to wagnerowski odpowiednik Lady Makbet, która w swoim mężu rozbu-dza ambicje osiągnięcia pełni władzy za ce-nę zbrodni. Gdy Lohengrin pokonuje Telra-munda w pojedynku przed Bogiem, to znak, że graf kłamał, zostaje więc natych-miast – wraz z żoną Ortrudą – zdegradowa-ny społecznie. Oboje na końcu pierwszego aktu zostają tylko w białych koszulach, zaś Elza i Lohengrin pojawiają się przebrani w tyrolskie stroje.

Ortruda bezceremonialnie pogania zszokowanego degradacją męża, aby wziął się w garść i zaplanował zemstę. Telra-mund wini żonę za to, że już wcześniej roz-budziła w nim pragnienie odwetu. W głosie Koniecznego słychać na przemian skargę i złowrogie tony doprowadzonego do osta-teczności dumnego mężczyzny.

Aby podjąć próbę odzyskania dawnej pozycji, mroczna para ukrywa się po ką-tach, pełzając po scenie na czworakach w białych koszulinach (pokraczność zła). Andreas Homoki celuje w takich grotesko-wo-humorystycznych efektach.

Nina Stemme (Ortruda), jedna z naj-większych śpiewaczek wagnerowskich na-szej doby, nie ma już dawnej, olśniewa-jącej pewności w głosie, który jednak na-dal brzmi mocno. Śpiewaczka potrafi uka-zać środkami wokalnymi charakter, emo-cje i intencje postaci. Gdy roznuwająca in-trygę przeciwko Elzie Ortruda woła dziew-czynę jej imieniem, w głosie Stemme sły-chać drapieżny ton, jakby tygrys skradął się w kierunku swojej ofiary.

UDANY POWRÓT

Dla Tomasza Koniecznego kreacja w „Lohengrinie” również wiąże się z powro-tem na scenę, która przez wiele lat była jego domem artystycznym. To właśnie w Wie-ner Staatsoper udowodnił, że jest dziś jed-nym z najważniejszych śpiewaków wagne-rowskich, wcielając się najpierw w Albery-ka, a później w Wotana w „Pierścieniu Nibe-lunga” w inscenizacji Svena-Erica Bechtolfa. Po swoim występie 15 kwietnia artysta ze-brał znakomite recenzje.

Na blogu „Klassik begeistert” napisa-no, że wiedeńczykom pozostaje żalować, że obecna dyrekcja Staatsoper rzadziej za-prasza Polaka do swoich spektakli, a prze-cież przez wiele lat – pod rządami popřed-niego dyrektora Dominique’a Meyera – Ko-nieczny należał do najczęściej obsadzanych w Wiedniu śpiewaków. Wtedy też otrzy-mał zaszczytny tytuł Kammersängera przy-znawany przez austriackie ministerstwo kultury.

Konieczny nie może jednak narzekać na brak propozycji – dziś należy do najwa-żniejszych wykonawców muzyki Wagne-ra wśród niskich męskich głosów. W dru-giej połowie kwietnia tego roku kreuje Wo-tana-Wędrowca w „Zygfrydzie” w Helsin-kach, wcześniej z powodzeniem śpiewał tę partię w Zurychu, również w inscenizacji Homokiego.

Wkrótce będzie śpiewał Latającego Ho-lendra w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, a w lecie tego roku ponownie będzie kreował Wotana w „Pierścieniu Nibelun-ga” na słynnym Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth. ●

Hanna Krall w niezwykłym filmie animowanym

Wędrująca linia życia



• **Hanna Krall w animacji „Zdążyć przed Panem Bogiem”**
FOT. HI-STORY / POLIN

18-minutowy film animowany „Zdążyć przed Panem Bogiem” powstał z inicjatywy Muzeum Historii Żydów Polskich Polin. Jest jednym z elemen-tów obchodów 80. rocznicy powstania w getcie warszaw-skim.

Michał Nogaś

Pierwsza scena. Studio telewizyjne, rok 1976. Marek Edelman, podener-wowany, pyta przeprowa-dzającą z nim rozmowę reporter-kę Hannę Krall: – Dlaczego ja nie mogę zapalić? – Panie doktorze, to jest film dla młodzieży – słyszy w odpowiedzi.

– Opowiedz o tym, że dosta-jesz kwiaty w każdą rocznicę po-wstania. Nie wiadomo od kogo – prosi Krall. – 32 bukiety do tej pory.

– 31. W 1968 roku nie dosta-łem – słyszy w odpowiedzi. – Raz były to kaczęce, w zeszłym roku róże, w tym żonkile. Zawsze żół-te. O tym powinniśmy mówić?

– O tym. Nigdy nie wiesz, jaki szczegół stanie się symbolem...

Zmiana planu. Getto war-szawskie, Umschlagplatz. Marek Edelman patrzy na kolejne osoby idące do wagonów. Odprowadza je wzrokiem, czasem pomaga ko-gos uratować, „wyłowić”. I rok 1943, decyzja o wybuchu getta, płonące ulice i kamienice, strzał w reflektor oświetlający prze-strzeń i ułatwiający nazistom po-łowanie na ludzi.

W animowanym, 18-minuto-wym filmie „Zdążyć przed Pa-nem Bogiem” znajduje się tak-że opowieść o powojennej pol-skiej rzeczywistości, o tym, jak Edelman próbował się w niej odnaleźć. I o jego pracy w ze-spole prof. Jana Molla (który w 1969 roku podjął próbę pierw-szego w kraju przeszczepu ser-ca). A także o pamięci i sensie walki zbrojnej. Scenariusz fil-

mu „Zdążyć przed Panem Bo-giem” stworzyła Agnieszka Ma-tan. Oczywiście w oparciu o tekst autorstwa Hanny Krall.

Wszystkie plany czasowe łą-czy nie tylko postać główne-go bohatera, ale i wędrująca po ekranie czerwona nić – symbo-lizująca życie, ale także bezpo-srednio odnosząca się do czer-wonego swetra z angory „po bar-dzo bogatym Żydzie”, który Edel-man miał na sobie 19 kwietnia 1943 roku i o którym wspomina w książce Krall.

Główne role grają Maja Osta-szewska, która udzieliła głosu re-porterce, oraz Andrzej Chyra, który stał się głosem Edelmana.

Animacja jest częścią akcji społeczno-edukacyjnej „Żonki-le”, którą Polin od ponad deka-dy przygotowuje dla szkół i bi-bliotek w związku z rocznicą po-wstania w getcie warszawskim. – Chcieliśmy stworzyć materiał, który w sposób szczególny opo-wie historię bojowniczek i bo-jowników – wyjaśnia Dorota Siarkowska, która wraz z Hanną Kłoszewską odpowiadała w imie-niu muzeum za produkcję filmu. – „Zdążyć przed Panem Bogiem” to tekst z kanonu polskiej litera-tury. Nie stracił na aktualności. Dlatego gdy tylko Hanna Krall zgodziła się na naszą propozycję, przystąpiliśmy do prac.

Krall jest w tym roku honoro-wą ambasadorką akcji.

Film stworzyło studio Hi-Sto-ry. Jego reżyserem, a także au-torem koncepcji graficznej jest Artur Mikulski, producentką Agnieszka Bujak. – Hanna Krall i Marek Edelman są dla nas auto-rytetami. Pokazują, jak ważne są życie, nadzieja i pamięć. Chcieli-byśmy przekazać dalej nasz po-dziw dla ich pracy, twórczości i wyborów życiowych – mówi „Wyborczej” Mikulski.

O motywach czerwonych ni-ci opowiada z kolei: – Pociągnę-liśmy za wystrzępiony mankiet swetra, wyciągnęliśmy z nie-go końcówkę włóczki, która sta-ła się linią narracyjną. Czerwo-na włóczka to linia życia, która może być przecięta, może też być bardzo długa. Może zmienić się w odczyt elektrokardiogramu.

„Zdążyć przed Panem Bo-giem” można oglądać – w języ-ku polskim, ukraińskim i angielskim oraz w wersji z audiodes-krypcją – na kanale YouTube Muzeum Historii Żydów Pol-skich Polin oraz na jego stronie internetowej. ●

WÓJT GMINY GRAJEWÓ



Działając na podstawie art.35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity z 2023 r., poz.344) podaje do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy Grajewo ul. Komunalna 6 w dniach 20.04.2023 do 12.05.2023 r. wywieszono na tablicy ogłoszeń

wykaz części 110/2082 działki Nr 106 w m. Danówek

stanowiącej własność Gminy Grajewo oddanej w trwały zarząd dla Szkoły Podstawowej w Danówku, przeznaczonej do użyczenia dla Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Grajewie na prowadzenie działalności statutowej.

Ww. wykaz znajduje się na tablicy ogłoszeń: Urzędu Gminy Grajewo i w miejscowości Danówek oraz na stronie internetowej i BIP - ie Urzędu.

Z wykazem można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Grajewo, ul. Komunalna 6, 19 – 200 Grajewo w godzinach 7⁰⁰-15⁰⁰ oraz uzyskać informacji pod nr tel.(86) 273 0141.

WÓJT
mgr inż. Stanisław Szlechter

Syndyk masy upadłości Oil Transfer Investment Sp. z o.o. w Suwałkach oferuje do sprzedaży:

- 1. Nieruchomości** położone w Suwałkach przy **ul. Raczkowskiej** o łącznej pow. **0,66 ha**, w postaci prawa użytkowania wieczystego gruntów oraz prawa własności budynków, działki nr: 32741/42, 32741/11 (KW nr SU15/00067970/0), 32741/21, 32741/25 (KW nr SU15/00068008/3) wraz z udziałem 1/5 w działce nr 32741/36, stanowiącej drogę dojazdowa do powyższych działek (KW nr SU15/00068009/0).
- 2. Wierzytelność**, tj. pożyczka w kwocie **1.000.000 zł** udzielona spółce Browar Północny Sp. z o.o. w Suwałkach, 16-400 Suwałki, ul. Teofila Noniewiczza 42/2 /KRS 0000647327/ z terminem zwrotu w dn. 18.11.2026r.

Pismenne oferty z proponowaną ceną należy składać do dnia **05.05.2023r.**

w biurze syndyka: 15-727 Białystok, ul. Hetmańska 40 lok. 105.

Regulamin sprzedaży, operat szacunkowy, opinia biegłego sądowego, dodatkowe informacje, w biurze syndyka, **www.syndyk-biuro.pl** oraz tel. **668 167 601**.

www.dawro.eu
OGŁOSZENIE 34248200

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Złotowie I Wydział Cywilny (ul. Konopnickiej 15, 77 - 400 Złotów, woj. wielkopolskie, Polska) w sprawie o sygn. akt **I Ns 500/19** toczy się postępowanie z wniosku Banku Handlowego w Warszawie S.A.

o stwierdzenie nabycia spadku po: Fryderyka Musiał (s. Stanisława i Cecylii, PESEL 490420111753), zmarłego dnia 22 maja 2016 roku w Złotowie, ostatnio stale zamieszkałym w Augustowie.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34247864

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Deweloper domaga się od zamojskich radnych 3 mln zł odškodowania, bo nie zgodzili się na budowę bloku.

Kiedy w 1999 r., po reformie administracyjnej, Zamość przestał być stolicą województwa – tracąc na rzecz Lublina wiele urzędów i instytucji – wydawało się, że stanie się kolejną prowincjonalną stolicą powiatu na ścianie wschodniej. Część mieszkańców faktycznie wyprowadziła się do swoich domów na wsi, ale przyjechali nowi, także z sąsiednich powiatów.

Miejskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego postawiło w ostatnich latach siedem bloków, ale mieszkań i tak brakuje. Mimo kryzysu na rynku nieruchomości deweloperom wciąż więc opłaca się inwestować w mieście.

Jedną z najatrakcyjniejszych lokalizacji jest parcela o powierzchni 0,8 ha przy ul. Wyszyńskiego, 20 minut spacerem od Starego Miasta. Sąsiaduje z osiedlem mieszkaniowym PR-5 z lat 80. Zaprojektowane przez Bohdana Jezierskiego, jest modelem przykładem późnomodernistycznej zabudowy miasta. Składa się z sześciu części, w każdej z nich dominuje siedmipiętrowy wieżowiec, który sąsiaduje z budynkami dwu- i trzypiętrowymi. Dużo zieleni, szkoła, przedszkole, a nawet kryty basen. Po drugiej stronie parceli stoi nowy, imponujący gmach zamojskich sądów.

Atrakcyjna parcela miała dwóch właścicieli. Dwie skrajne części należące do miasta przedzierała tzw. kiszka – długa na 90, ale szeroka zaledwie na 20 metrów działka. W rękach prywatnych.

– Nie mógł powstać tam żaden wielorodzinny budynek mieszkalny. Dlatego rzeczą oczywistą wydawało się, że jej zakupem będzie zainteresowane miasto. Tak przynajmniej zrobiliby dobry gospodarz. Tymczasem w 2018 r. kupił ją wtedy mało znany deweloper z Zamościa – zwraca uwagę miejski radny Franciszek Josik, energiczny 70-latek, od 2018 r. na emeryturze.

Radni wielokrotnie dopytywali prezydenta Zamościa Andrzeja Wnuka, dlaczego miasto tej działki nie kupiło. Usłyszeli, że ratusz złożył ofertę, ale gdy chcieli ją zobaczyć, okazało się, że była to tylko rozmowa telefoniczna.

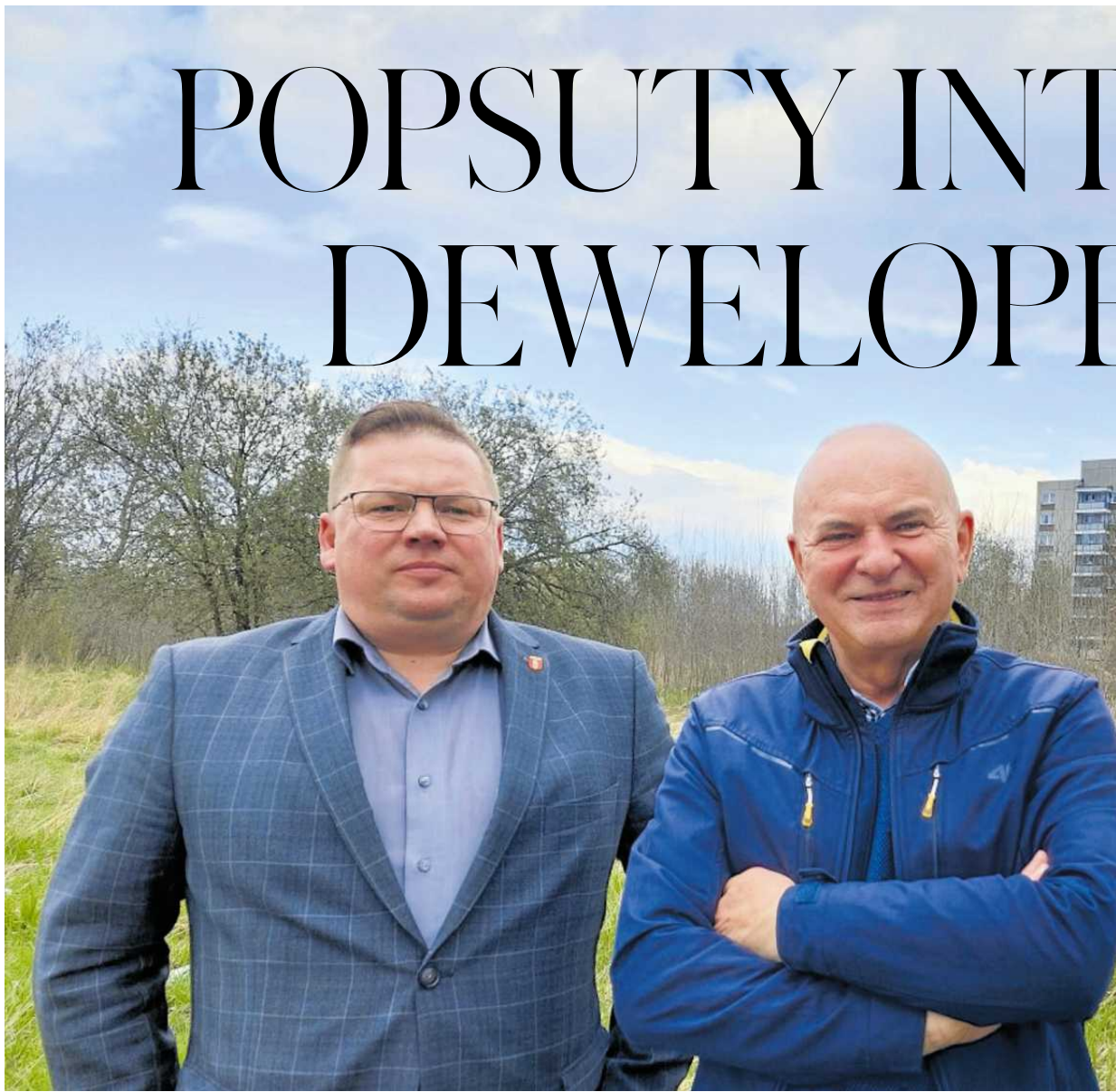
I właśnie wtedy radnemu Josikowi włączyła się czerwona lampka.

PREZYDENT DZIĘKUJE

Opisywany wielokrotnie przez „Wyborczą” prezydent Zamościa to polityk popierany przez PiS. Były dziennikarz m.in. „Tygodnika Zamojskiego”, który odszedł z gazety po tym, jak napisał, że komendant komisariatu wpadł na alkomacie, choć w rzeczywistości był on już emerytowanym policjantem. Wnuk w 2014 r. sensacyjnie wygrał wybory prezydenckie z Marcinem Zamoyskim, synem ostatniego ordynata zamojskiego. Zasłynął z tego, że jako prezydent nagrywał potajemnie radnego opozycji Marka Kudelę, by udowodnić, że mieszka poza granicami miasta i nie może sprawować mandatu. To wszystko skończyło się prokuratorskimi zarzutami dotyczącymi składania fałszywych zeznań.

Franciszek Josik przez lata był w Zamościu prezesem miejskiej spółki – Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. W 2016 r. Wnuk doprowadził do jego odwołania. Wkrótce prezesem PGK został kolega Wnuka z klasy technikum elektrycznego Jarosław M., zatrzymany w ubiegłym roku w związku z aferą korupcyjną w spółce PGK.

– Za rządów Wnuka w ratuszu działo się coraz gorzej, dlatego po raz pierwszy w życiu wystartowałem w wyborach samorządowych. Z PiS, bo uznałem, że właśnie z tej listy mam największe szanse na wybór. W wyniku nacisków Wnuka dostałem przedostatnie, ósme miejsce na liście. Najgorsze. Mimo to



otrzymałem 315 głosów, co było drugim wynikiem w moim okręgu – podkreśla radny Josik.

– W radzie miasta zasiadam w komisji budżetu, infrastruktury i mienia komunalnego, gdzie mam bardzo dobre pole obserwacyjne dotyczące sposobu zarządzania pieniędzmi samorządowymi. Właśnie dlatego wziąłem pod lupę dwie miejskie parcele przy ul. Wyszyńskiego, te przedzielone wąską prywatną działką. I zacząłem dociekać – mówi Josik i przerzuca kolejne dokumenty w grubych segregatorach.

W 2019 r., na początku obecnej kadencji, rady spółka TBS wystąpiła do Wnuka – a ten do radnych – o przekazanie jej dwóch miejskich parceli przy ul. Wyszyńskiego (tych atrakcyjnych). Za pomysłem otwarcie lobbował prezydent Wnuk. Trzeba powiedzieć, że pomysł miał sens, bo TBS planował tam do budowy kolejnego bloku z tanimi mieszkaniami. Za pierwszym razem radni odrzucili ten pomysł, bo części z nich nie spodobał się towarzyszący sprawie pośpiech. Także dlatego, że spółka TBS nie przedstawił koncepcji zagospodarowania terenu. Jednak za miesiąc wstępna koncepcja budowy bloków była już gotowa, uchwała przeszła, a Wnuk każdemu z radnych, którzy dali się do tego pomysłu przekonać, wyraźnie rozluźniony, dziękował z imienia i nazwiska, choć dotąd nigdy tego nie robił.

ŻONA DEWELOPERA

– Rok po przekazaniu parceli przy Wyszyńskiego TBS-owi wyszło na jaw, że miejska spółka potajemnie zamieniła się działkami z deweloperem. Zamiast wąskiego, nieustawnego paska o szerokości 20 metrów, gdzie niczego wybudować nie sposób, deweloper otrzymał parcelę o rzucie kwadratu o szerokości 40 metrów, i to z najlepszej południowo-wschodniej strony, z dostępem do ulicy Wyszyńskiego. Podsumowując: w perfidny sposób zostaliśmy oszukani – denerwuje się Sławomir Ćwik, 50-letni radny klubu Zamojskiej Koalicji Obywatelskiej, członek Polskiego Związku Szymona Hołowni, z wykształcenia prawnik, menedżer, który prowadzi firmę zakładającą panele fotowoltaiczne i pompy ciepła.

Radni dowiedzieli się, że zamianę błyskawicznie zatwierdził prezydent Wnuk z notariuszem. Sprawą zajęła się prokuratura. Powołała się na opinię biegłych, według której zarówno deweloper, jak i TBS na transakcji zyskały. W efekcie śledczy umorzyli postępowanie, nie dopatrując się nieprawidłowości.

Deweloperem, który skorzystał na zamianie parceli, jest spółka PR-BUD Development z Kalinowic. To osiedle przyklejone do granic miasta. Jej prezesem jest zamojski przedsiębiorca Robert Kycko. Prywatnie to mąż prokuratora z Prokuratury Rejonowej w Zamościu. Zresztą prokuratorem był też jej ojciec – teść dewelopera. Został zawieszony po tym, jak wrocławska prokuratura oskarżyła go o przyjmowanie łapówek od przestępców. Zmarł w trakcie korupcyjnego procesu.

Robert Kycko na początku budował domy jednorodzinne. Jego firma remontowała też oczyszczalnię ścieków należącą do miejskiej spółki PGK (w której prezesem został kolega Wnuka). Potem postawiła w Zamościu jeden z bloków TBS.

Prezeską miejskiej spółki TBS jest Magdalena Godek, która w 2016 r. zastąpiła na tym stanowisku swojego męża. Ich syn Gerard Godek był udziałowcem innej spółki Roberta Kycko, ale po tym jak sprawę zaczęli interesować się radni, swoich udziałów dość szybko się pozbył.

– To jest mój syn. Jest osobą dorosłą mającą pełną swobodę w podejmowaniu aktywności gospodarczej – tłumaczyła radnym Magdalena Godek. I kategorycznie zaprzeczała, że mogło dojść do jakiegokolwiek konfliktu interesów.

Ale wróćmy do nieustawnej parceli przy ul. Wyszyńskiego. Spółka Roberta Kycko w 2018 r., tuż po kupnie działki, wystąpiła o wydanie warunków przyłączenia do miejskiej sieci wodno-kanalizacyjnej – także dla terenu, który wtedy jeszcze należał do miasta. Deweloper oświadczył wówczas, że jest właścicielem obydwu działek, choć formalnie zamiany parceli dokonano dopiero dwa lata później.

PRZECIW PREZYDENTOWI

TBS na parceli przy Wyszyńskiego nie wybudował jeszcze żadnego taniego bloku. Tymczasem spółka Roberta Kycko dość szybko zaczęła przygotowywać się do swojej inwestycji na sąsiedniej działce. Jednak pojawił się problem. Według planu zagospodarowania przestrzennego na parceli dewelopera mógł powstać jedynie trzypiętrowy blok, a Robert Kycko zamierzał postawić budynek o jedno piętro wyższy, z 40 mieszkaniami i siedmioma lokalami użytkowymi na parterze. Zamierzał obejść plan, korzystając z ustawy „lex deweloper”. Jednak na to musieli zgodzić się miejscy radni.

W sumie radni w ciągu dwóch lat, od lutego 2021 r. do lutego 2023 r., zajmowali się wnioskiem



• **Radni Sławomir Ćwik i Franciszek Josik, w tle działka przy ul. Wyszyńskiego**

FOT. JACEK BRZUSZ-KIEWICZ

PR-BUD Development cztery razy i za każdym zdecydowana większość była przeciw. Co istotne, w 23-osobowej radzie miasta PiS i członkowie klubu prezydenta Wnuka mają aż 13 szabel. A to oznacza, że przeciwko deweloperowi za każdym razem głosowali także radni z PiS.

Deweloper każdą z negatywnych decyzji radnych dotyczących braku zgody na inwestycję zaskarżał do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Sąd ze względów formalnych przyznawał mu rację, a radni nie odwoływali się od niej do Naczelnego Sądu Administracyjnego, co oznacza, że wyrok sądu pierwszej instancji stawał się prawomocny.

– Uznaliśmy kolegialnie, że sądowe odwołanie to nie jest rola radnych miejskich, tylko prezydenta miasta i jego prawników. Bo to ratusz ostatecznie decyduje o wydawaniu pozwoleń na budowę, a nie radni – podnosi Franciszek Josik.

Josik z Ćwikiem tłumaczą, dlaczego wraz z 11 radnymi są zdecydowanie przeciwni prywatnej inwestycji przy Wyszyńskiego.

– Generalnie rzecz ujmując, po wybudowaniu bloku przez firmę Roberta Kycko straty poniosłaby nie tylko miejska spółka TBS, ale przede wszystkim mieszkańcy Zamościa – tłumaczą zgodnie radni.

I argumentują: – Prywatna inwestycja przewiduje zbyt małą liczbę miejsc parkingowych. Nasze absolutne minimum to 1,2 miejsca na jeden lokal mieszkalny. Tymczasem deweloper zaplanował kilka miejsc postojowych już na gruncie należącym do TBS, co spowodowałoby, że parking dla jego mieszkańców zostałby usytuowany ponad 100 metrów dalej. Przecież to się kupy nie trzyma. Tak samo ze stacją trafo, której część miałaby powstać na działce miejskiej spółki, a także z drogą pożarową, która byłaby za wąska i nie spełniałaby standardów. Do tego wyjazd z garaży podziemnych bloku dewelopera przebiegałby po działce spółki TBS.

Josik i Ćwik uważają też, że blok dewelopera byłby zbyt wysoki, nie pasowałby do harmonijnej

zabudowy osiedla PR-5 i zupełnie nie wpisywałby się w koncepcję zabudowy tego kwartału miasta.

– To klasyczna patodeveloperka, której powstania w Zamościu za wszelką cenę chcemy uniknąć. Inwestycja dewelopera nie obejmuje terenu rekreacyjnego dla mieszkańców. Proszę sobie wyobrazić, że trawniki i krzewy zlokalizowane byłyby na stropie podziemnego garażu, a z powodu bezpośredniego sąsiedztwa sądów do lokali użytkowych na parterze wprowadziłyby się kancelarie prawnicze, które dziś są zlokalizowane na Starym Mieście – radny Josik aż podskakuje ze złości.

Ćwik: – Rzecz najważniejsza. W Zamościu, chyba jak w każdym innym mieście, brakuje przede wszystkim tanich mieszkań.

EFEKT MROŻĄCY

Przedsądowe wezwanie do zapłaty 3 mln zł tytułem odszkodowania wraz z odsetkami trafiło do ratusza i 13 radnych, którzy głosowali przeciw budowie, w dniu 21 marca 2023 r.

„Wezwanie w terminie 14 dni od jego otrzymania wywołuje skutki uznania długu (...). Zaznaczamy, że z uwagi na solidarną konstrukcję roszczenia osoby fizyczne powinny udzielić odpowiedzi indywidualnie i w ten sposób zająć merytoryczne stanowisko w sprawie celem uniknięcia sporu sądowego. Wpłaty należy dokonać na rachunek Spółki...” – pisze do radnych wynajęta przez dewelopera kancelaria prawna z Warszawy. Jej prawnicy jednocześnie zaznaczają, że deweloper nie wyklucza podjęcia rozmów ugodowych na etapie przedsądowym.

– Mam w ręku prawomocne decyzje sądu. Ja tylko dbam o interesy swojej firmy – tłumaczy Robert Kycko w rozmowie z „Wyborczą”.

Z kolei prezydent Wnuk wyjaśnia, że do żadnego naruszenia prawa nie doszło.

– Roszczenia nie uznajemy. Jeśli spotkamy się w sądzie, będziemy za wszelką cenę bronić pieniędzy mieszkańców – zapowiada.

3 mln zł rozłożone na 13 radnych i ratusz to po 214 tys. 285 zł i 71 groszy na głowę.

– Kwota dla wielu radnych, czyli społeczników, emerytów, rencistów, nauczycieli albo właścicieli małych firm, to suma niewyobrażalna – mówi Josik. Oprócz wezwania w sprawie 3 mln zł ma dziś także inną sprawę z deweloperem. Z prywatnego aktu oskarżenia o pomówienie i zapłatę 80 tys. zł. – Część radnych najnormalniej w świecie tym wszystkim się przeraziła. Wezwanie do zapłaty tak wielkiej kwoty, chyba pierwsze tego typu w Polsce, to chęć uzyskania efektu mrożącego w stylu: uważajcie, z kim macie do czynienia, jak nie będziecie tańczyć, jak wam zagram, zniszczę was.

Radny Ćwik: – Tylko że nas wybierali mieszkańcy. I to o ich interesy zgodnie z literą prawa mamy dbać, by w Zamościu żyło się lepiej. Popsute interesy dewelopera nas zupełnie nie interesują. Nie pękniemy. ●

Rok po przekazaniu parceli TBS-owi wyszło na jaw, że miejska spółka potajemnie zamieniła się działkami z deweloperem. W perfidny sposób zostaliśmy oszukani



OGŁOSZENIE

Metro Warszawskie Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie, ul. Wilczy Dół 5,

ogłasza przetarg pisemny ofertowy na wynajem

LOKALI HANDLOWYCH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ NA STACJACH II LINII METRA OD C4 BEMOWO DO C21 BRÓDNO.

Dokumentację przetargową oraz potrzebne informacje do złożenia oferty można pobrać ze strony internetowej www.metro.waw.pl, zakładka „Kontrahenci”.

Oferty należy składać w siedzibie Wynajmującego:
Warszawa, ul. Wilczy Dół 5, w biurze podawczym **do dnia 10.05.2023 r. do godziny 9.00**, a ich otwarcie (w części jawnej) nastąpi **dnia 10.05.2023 r. o godzinie 10.00** w sali konferencyjnej (pok. 100) w siedzibie Metra Warszawskiego przy ul. Wilczy Dół 5.

Metro Warszawskie sp. z o.o. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub w części, w dowolnym czasie.

Syndyk Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych „AGROMET” w upadłości z siedzibą w Poznaniu

oferuje do sprzedaży **NIERUCHOMOŚCI**
wchodzące w skład masy upadłości:

- prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę nr 10/2, arkusz mapy 13, obręb 0006 Żegrze, położonej w Poznaniu, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze PO2P/00281118/4 – cena minimalna 8.630.000,00 zł,
- prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej działkę nr 9/2, arkusz mapy 13, obręb 0006 Żegrze, położonej w Poznaniu, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze PO2P/00174439/7 – cena minimalna 6.838.000,00 zł.

Powyższe ceny nie obejmują podatku VAT. Nieruchomości nie posiadają prawnie uregulowanego dostępu do drogi publicznej.

Szczegółowy opis nieruchomości wraz z wyceną biegłego i regulaminem sprzedaży znajdują się w Biurze syndyka w Poznaniu, ul. Mickiewicza 5/9, tel. (61) 649 12 96. Nieruchomości można obejrzeć wyłącznie po uprzednim uzgodnieniu terminu z syndykiem.

Wadium w wysokości 10% ceny minimalnej należy wpłacić na poniższe konto bankowe do dnia 18 maja 2023 r. do godziny 12:00:

95 2490 0005 0000 4530 8432 3867

Zainteresowanych syndyk zaprasza do składania ofert pod w/w adresem w terminie do 18 maja 2023 r. do godziny 12:00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 maja 2023 r. o godzinie 12:30 w siedzibie syndyka przy ul. Mickiewicza 5/9 w Poznaniu.

Przed Sądem Rejonowym w Sochaczewie toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 14/23 z wniosku Jadwigi Kamińskiej i Sylwestra Kamińskiego z udziałem Anastazji Kopczyńskiej, Marty Wolskiej, Romana Wolskiego, Józefa Tadeusza Jeznacha, Ewy Basiak, Damiana Wolskiego, Romana Jeznacha o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości położonej w miejscowości Kamion Duży, gmina Młodzieszyn, powiat sochaczewski, woj. mazowieckie obręb 0010 Kamion, stanowiącej działkę gruntu nr 488/1 o powierzchni 0,0110 ha.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili i udowodnili swe prawa do wyżej wskazanej nieruchomości pod rygorem ich pominięcia oraz stwierdzenia zasiedzenia, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34247733

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Wydział I Cywilny w Busku Zdroju pod sygnaturą akt I Ns 511/22 z wniosku Anny Kozak toczy postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości rolnej położonej w miejscowości Pierzchnicy o nr 648/1 o powierzchni 0,24 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności poprzedniego właściciela w/w nieruchomości tj. Janinę Pawelec córkę Feliksa, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, pod rygorem stwierdzenia nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie na rzecz Piotra i Anny małż. Kozak, o ile stosowne przesłanki zostaną ku temu wykazane.

OGŁOSZENIE 34247688

OGŁOSZENIE

Liga prezesa Piqué

Transmisje tylko na TikToku, YouTube i Twitchu, na boisku zamaskowani piłkarze, przepisy ustalają kibice, przed meczem trenerzy losują „tajną broń”, którą będą mogli wykorzystać podczas meczu.

Rafał Stec

Rozgrywki już trwają, robią furorę i wywołują irytację przedstawicieli „prawdziwego” futbolu. A wszystko przez Gerarda Piqué.

Obłędnie utytułowany były gwiazdor Barcelony i reprezentacji Hiszpanii, który triumfował m.in. w Lidze Mistrzów, na mundialu oraz Euro, zawsze uchodził za nadzwyczaj bystrego wśród piłkarzy. Jego ojciec oświadczył kiedyś, że iloraz inteligencji syna przekracza 140, a potem udzielił kolejnego wywiadu, w którym się poprawił – możliwości umysłowe Piqué mają sięgać 170 IQ. Współczynnik wyższy niż u Einsteina.

Nie wiadomo, ile w tych rewelacjach prawdy, natomiast zawsze wiedzieliśmy, że rola zawodnika Gerardowi nie wystarczy, jego horyzonty wykraczają daleko poza boisko. Już przed dekadą prognozowano, iż w przyszłości zostanie prezesem Barcelony, on nie zaprzeczał, wchodził w kolejne biznesowe przedsięwzięcia i miał problemy z utrzymaniem pełnego skupienia na piłce nożnej – codzienna ligowa młódka go nie pociągała, mobilizował się głównie na wielkie mecze, musiał być przywoływany do porządku przez grającego obok w defensywie Carlesa Puyola.

I kiedy w listopadzie 36-letni obecnie Piqué postanowił zakończyć karierę, dwa dni po rozegraniu ostatniego meczu ogłosił, że zakłada Kings League.

Kim, u licha, jest Enigma?

Drużyny liczą siedem osób, rywalizują w hali Cupra Arena w barcelońskim porcie, splendoru dodają im – w podwójnych rolach: graczy oraz prezesów/właścicieli – gwiazdy „normalnego” futbolu, jak Sergio Agüero, Iker Casillas czy Ronaldinho, oraz internetowi celebryci, jak Ibai Llanos. Ten ostatni to komentator e-sportu i streamer, który prowadzi czwarty najpopularniejszy na świecie kanał na Twitchu, przyciągnął już dziewięć milionów subskrybentów na YouTube (dwa miliardy odsłon), magazyn „Forbes” obwoływał go najbardziej wpływowym influencerem w Hiszpanii. Do swoich show zapraszał wielu piłkarzy, poza wymienionymi wyżej także Sergio Ramosa, Andresa Iniestę czy Paulo Dybalę.

Kings League oferuje szaloną, rozmiętą kaskadę atrakcji. Przez siedem godzin (tyle trwają coniedzielne sesje złożone z sześciu 40-minutowych spotkań) ma się dziać non stop, każdy mecz (rozgrywany oczywiście na znacznie mniejszym boisku od tradycyjnego) powinien tryskać zaskakującymi scenami.



• Tajemniczy gracz Enigma 69 gra w meczu Kings League. Później okazało się, że to Nano Mesa, były zawodnik Cádiz FC FOT. COURTESY OF THE KINGS LEAGUE

*Nasze rozgrywki zrodził
namysł nad dzisiejszym
futbolem. Część publiczności
uważa go czasami za produkt
nudny. My chcemy grę
uatrakcyjnić*

ORIOŁ QUEROL
dyrektor generalny Kings League

Dlatego przepisy współtworzą fani, poprzez głosowania w mediach społecznościowych. Remisy nie istnieją, w razie potrzeby o wyniku rozstrzygają rzuty karne – specyficzne, strzelec rusza na bramkarza ze środka boiska i ma pięć sekund na akcję. Nie ma spalonych i limitu zmian, żółta kartka oznacza dwuminutowe wykluczenie z gry, a pięć minut po wlepieniu czerwonej ukaranego zastępuje rezerwowy. Sezony (rok zawiera dwa: zimowy i letni) poprzedza draft, do którego może się zgłosić każdy. Po zamknięciu ligowego grania „każdy z każdym” o mistrzostwie rozstrzyga play-off, system pucharowy. Sędziowie są obwieszani mikrofonami i kamerami, by przekaz wideo urozmaicić o dodatkową perspektywę.

Nade wszystko jednak losuje się złote karty, które dają drużynie rozmaite bonusy nazywane tajną bronią: podarowany rzut karny, gole liczone podwójnie (przez dwie minuty gry), możliwość wyrzucenia z boiska wybranego rywala itd. Ewentualnie uduziwiają rywalizację, dziadek Gerarda Piqué wyjął pewnego dnia kartkę, na której zostało napisane, że w pierwszej połowie obie drużyny wystawią po jednym graczem. A w drugiej kolejce

w zespole XBUYER zagrał Enigma, zamaskowany zawodnik o nieznanej tożsamości.

Na Camp Nou też już weszli

Ludzie wariowali, sieć rozżarzyła się od prób zbiorowego rozwiązania zagadki, podejrzewano, że tajemniczy piłkarz ma słynne nazwisko. Widownia ma być zasypywana niespodziankami, dlatego drużyny mogą zapraszać graczy gościnnych (przypadek Ronaldinho), a niektórzy zakładają dziwaczne stroje (Agüero grał przebrany za klauna). Tradycjonałiści czy też obrońcy starego porządku się krzywią, szefujący lidze hiszpańskiej Javier Tebas wymyśla rozgrywkę od cyrku, ale Kings League rozwija się dynamicznie. Na mecze ze względu na rozmiar trybunek wchodzi niewiele osób (wstęp wolny), za to w mediach społecznościowych śledzi je w każdą niedzielę przynajmniej pół miliona osób, a w szczytowych momentach czterokrotnie więcej.

Ba, zorganizowany 26 marca na Camp Nou turniej Final Four niemal wypełnił trybuny. Dyscyplina powstała ledwie trzy miesiące wcześniej, a już odbył się spektakl oglądany z bliska przez 92 tysiące kibiców, którzy zobaczyli też koncert (w stylu Super Bowl, idea kradnie sporo z amerykańskiego modelu lig zawodowych) oraz właścicieli drużyn przylatujących na stadion czarnym helikopterem. I reklamowy spot informujący, że w następnej edycji do zabawy przystąpi – na razie jako prezes – Neymar.

W łóż zasiał też wówczas Joan Laporta, prezes Barcelony, który sprowadzeniem na obiekt Kings League wywołał skandal – miało się tam odbyć kobiece El Clásico (bilety też się wyprzedzały), więc usłyszał, że nad interes klubu przedkłada interes prywatnego przedsięwzięcia Piqué. To była przysługa o tyle znamienita, że idea nowych rozgrywek koresponduje z niemal wszystkim, co myślą o potrzebie rewolucji w piłce nożnej najgo-

rętsi zwolennicy powstania zamkniętej Superligi. Zarówno Laporta, jak i rządzący Realem Madryt Florentino Pérez również odwołują się do upodobań młodych. Uważają, że normalnemu futbolowi grozi niebezpieczeństwo, ponieważ nowe pokolenie potencjalnych fanów zasiada przed ekranami z innymi kompetencjami percepcyjnymi niż poprzednicy, wymaga permanentnej stymulacji, przy braku podniet natychmiast przekierowuje uwagę na coś innego. Ale obaj hiszpańscy bossowie pozostali jako orędownicy rewolucji osamotnieni, najbogatsze kluby z innych krajów się od nich odwróciły.

Kibicowanie dwóch prędkości

Prywatne imperium Piqué zaczął wznosić jeszcze jako piłkarz, a przy okazji wydatnie wsparł budżet Barcelony, nakłaniając w 2015 roku swego partnera biznesowego, by ten umieścił na koszulkach drużyny logo firmy Rakuten, nazywanej japońskim Amazonem. Strony podpisały najbardziej lukratywną wtedy umowę tego rodzaju w całym futbolu, a Piqué wraz z Hiroshim Mikitanim założył wcześniej Kosmos Global Holding, któremu obecnie prezesuje, inwestując w mnóstwo interesów z pogranicza sportu, marketingu, mediów, nowych technologii etc.

Skutecznie reformował tenisowy Puchar Davisa, podpisał nawet z władzami dyscypliny 25-letni kontrakt, ale w styczniu został rozwiązany, współpraca się nie układała. Kupił klub piłkarski FC Andorra, który pod jego rządami wzbił się już z piątej do drugiej ligi hiszpańskiej, a ambicje właściciela sięgają Ligi Mistrzów. Przejął też Piqué internetową, opartą na kryptowalucie grę fantasy „Sorare”, pozyskał prawa telewizyjne do Copa América i ligi francuskiej, wspólnie ze wspomnianym Ibaiem Llanosem założył drużynę w e-sporcie. I wielokrotnie wywoływał kontrowersje – jak wtedy, gdy agencja Kosmos pośredniczyła (i zarobiła 24 mln euro) w negocjacjach hiszpańskiej federacji futbolowej z Arabią Saudyjską, dzięki którym turniej o krajowy Superpuchar rozgrywany jest w Rijadzie.

We wszystkie przywołane operacje Piqué wkiwał się jeszcze jako czynny gracz, w szatni koledzy musieli zresztą na niego „Prezes”. Odkąd nie musi jeździć każdego ranka do centrum treningowego, jeszcze przyspieszył jako biznesmen, a Kings League uważa za flagowy projekt i przekonuje do niego poważnych partnerów, pozyskał już jako sponzorów Adidas oraz Spotify, a jako reklamodawcę – McDonald’s. Nic dziwnego, ludzie głosują oczami. Niedawno 700 tys. przykleiło je do ekranów z Twitchem nawet wtedy, gdy równocześnie telewizje transmitowały mecz Athletic Bilbao z Realem Madryt, jeden z największych hitów iberyjskiego futbolu.

Podobno tamtej niedzieli hiszpańskie rodziny się podzieliły – dzieci wpatrywały się zafascynowane w reality show wymyślony przez Piqué, ojcowie i matki kontemplowali zwykłą bieganie z piłką, w której padły zaledwie dwa gole. ●

Sąd Rejonowy dla Wrocławia – Krzyków we Wrocławiu I Wydział Cywilny zawiadamia, że w tut. Sądzie toczy się sprawa I Ns 324/19 z wniosku Aliny Szymczak przy udziale Mariana Dworzyńskiego, Jadwigi Dworzyńskiej, Pawła Dworzyńskiego, Piotra Dworzyńskiego, Mieczysława Krówki, Leszka Krówki, Marzeny Partyki, Janusza Krówki, Andrzeja Krówki, Lilly Milasz, Anny Krówki, Ewy Mielniczek, Jana Kamila Krówki, Magdaleny Krówki, Haliny Pietrus, Stanisława Dworzyńskiego, Piotra Dworzyńskiego, Przemysława Krówki, Karoliny Krówki, Wojciecha Krówki o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy po Jadwidze Łużnej, zmarłej w dniu 23 lutego 1999 r. we Wrocławiu, której ostatnie miejsce stałego zamieszkania znajdowało się w Sobótce przy ul. Granitowej 2/11.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 6 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE 34248281

W Sądzie Rejonowym Gdańsk - Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 1392/21 postępowanie w sprawie z wniosku Sebastiana Jakubca

o stwierdzenie nabycia spadku po Mateuszu

Kopczyńskim, zmarłym 20 września 2019 roku

w Katowicach, ostatnio stale zamieszkałym

w Gdańsku przy ul. Heweliusza 31/4.

Sąd wzywa spadkobierców Mateusza Kopczyńskiego, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34248232

Syndyk w Ever Home S.A. w upadłości

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki w drodze pisemnego konkursu ofert

WIERZYTELNOŚCI

wchodzącej w skład masy upadłości o wartości nominalnej 614.311,20 zł (sześćset czternaście tysięcy trzysta jedenaście złotych 20/100 PLN) przysługującej upadłemu od Map-Kom spółka z o.o. z siedzibą w Krotoszynie, za cenę nie niższą niż **20.000,00 zł**.

Termin składania ofert: 12.05.2023, wymagane wadium.

kontakt: syndyk@guzewicz.net

OGŁOSZENIE 34248189

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliški
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

